REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok IV — Warszawa, 18 września 1948 roku — Nr 36 (136)

W. S.

PODNIEŚLI Z GRUZÓW MIASTO...

Gruzy zaległy drogę mieszkańcom Stolicy
Gdy powracać poczęli w bezludne swe domy...
Jeno wiatr ich powitał, z popiołów ulicy
Niosąc swądem i dymem. Zniszczenia ogromy

Przy których sławne zgliszcza starej Kartaginy
Mogą się wydać dziecka igraszką psotnego
Przy których zbladły Rzymu i Aten ruiny,
Nie złamały mieszkańców Grodu Syreniego



„...budujemy dom, jasny dom..."
Na Mokotowie rośnie w szybkim tempie nowa kolonia mieszkaniowa W. S. M.

Chwycili za łopaty, kilofy i kielnie
Nie bacząc na przeszkody, trud i niedostatek
I sami, bez nakazu, strudzeni śmiertelnie
Podnieśli z gruzów miasto swych ojców, swych matek.

Stanęły nowe domy, piękniejsze, wspaniałe
Nowych ulic szeregi Warszawę przebiły
Odżyły znów kościoły i pałace białe
I gołębie na Stary Rynek powróciły...



Plac Kopernika — w odbudowanym pałacu Staszica mieści się Polski Instytut Naukowy. Z lewej nowozbudowany dom YMCA, z prawej strony słynna Statua Chrystusa. Ten monumentalny pomnik Niemcy wywieźli i przeznaczyli go na złom. To samo uczynili z pomnikiem Kopernika. Sprowadzenie obydwu pomników było prawdziwym świętem. dla mieszkańców stolicy.

NA ANTENIE TYGODNIA

Po rozmowach 4 gubernatorów w Berlinie we wtorek odbyła się na Kremlu konferencja przedstawicieli mocarstw zachodnich z min. Mołotowem.

Przypuszcza się, że nastąpi jeszcze jedna konferencja w Moskwie, po czym w Berlinie wznowione zostaną obrady 4 gubernatorów.

*

Zastępcy min. Spraw Zagranicznych ZSRR, USA, Wlk. Brytanii i Francji na konferencji w Paryżu nie doszli do porozumienia w sprawie przyszłości byłych kolonii włoskich.

Wobec powyższego sprawa ta przekazana została na Walne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Obrady plenum ONZ rozpoczną się 21 bm. w Paryżu.

*

Jak wynika z oświadczenia min. Marshalla na konferencji prasowej w Waszyngtonie, podczas obrad ONZ w Paryżu dojdzie prawdopodobnie do spotkania Mołotow — Marshall.

*

Rząd premiera Queuille otrzymał votum zaufania francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Premier Queuille objął również tekę ministra skarbu.

*

Z dniem 15 września ceny chleba we Francji zostały podwyższone o 45 proc. Poza tym rząd premiera Queuille przygotowuje rozporządzenie, przewidujące podwyżkę cen papierosów, benzyny, zapałek, oraz taryf kolejowych.

W wielu miejscowościach wybuchły strajki, przy czym doszło do manifestacji.

Ostatnio obserwuje się we Francji ożywioną działalność gen. de Gaulle'a.

*

Agencja France Presse opierając się na informacjach prasy żydowskiej donosi z Palestyny o kierowaniu przez Arabów posiłków na różne odcinki frontu. Poczynania tego rodzaju są pogwałceniem przepisów o zawieszeniu broni.

*

Indie stały się znów areną krwawych walk. Wojska dominium Hindustanu wspomagane przez lotnictwo wkroczyły na teren Hyderabadu. Księstwo Hyderabadu jest ostatnim niezależnym księstwem Indii, które nie zdecydowało się jeszcze do którego dominium przystąpić.

Walki trwają.

*

10 bm. Najwyższe Zgromadzenie Narodowe Korei wystosowało memoriał do rządów USA i ZSRR prosząc o jednoczesne wycofanie wojsk amerykańskich i radzieckich.

*

Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi o sukcesach wojsk gen. Markosa w kilkudniowej bitwie w rejonie Floriny.

*

Prezydent Truman przyjął oficjalnie dymisję Griswolda, który przez 13 miesięcy był szefem pomocy amerykańskiej dla Grecji.

*

Minister opieki społecznej w rządzie Czang - Kai - Szek'a oświadczył, że w wyniku wojny domowej i powodzi 55 milionów Chińczyków (jedna ósma całej ludności Chin) pozbawionych zostało dachu nad głową.

Parlament Kuomintangu 303 głosami przeciwko 3 sprzeciwił się wnioskom Czang - Kai Szek'a w sprawie ratyfikacji zarządzeń wprowadzających stan wyjątkowy w Pekinie.

*

Agencja Telepress donosi z Rzymu, że podczas debaty parlamentu włoskiego został postawiony wniosek o wyrażenie votum nieufności przeciwko rządowi de Gasperi.

Sprawa ta została wniesiona przez socjalistów popieranych przez generalnego sekretarza związków zawodowych. Głosowanie nad wnioskiem odbędzie się w przyszłym tygodniu.

DEMOBILIZACJA PKPR W ANGLII

Ostatni etap tragedii żołnierskiej

przy cichej aprobacie „wodzów" — praca za grosze

10 września br. przeprowadzono demobilizację pierwszej grupy spośród 16 tys. personelu, zatrudnionego w PKPR zachodniej i szkockiej komendy. Demobilizacja odbyła się w obozie Oulton Park okręgu Cheshire. Obóz ten będzie obecnie ośrodkiem demobilizacyjnym dla żołnierzy PKPR dla całego kraju.

Zdemobilizowani członkowie PKPR otrzymali ubrania cywilne, kupony odzieżowe i odprawę wojskową. Członkowie PKPR, nie posiadający jeszcze zatrudnienia, zostaną umieszczeni w barakach Opieki Społecznej. Będą oni otrzymywali zapomogę, dopóki nie zostaną skierowani do pracy.

Wychodzący w Londynie „Tygodnik Polski" zamieścił w ostatnim numerze list otwarty, otrzymany od członka PKPR, Stanisława K. (nazwisko znane redakcji). W liście tym, zatytułowanym „Tragedia PKPR", czytamy:

„Zbliża się szybkimi krokami koniec PKPR. Różne „szyszki" generalskie, objeżdżając obozy wojskowe, wmawiały w żołnierzy, że korpus będzie istniał wiecznie. Na terenie Anglii rozgrywa się zatem ostatni etap tragedii ludzi, którzy zaufali swym wodzom wrześniowym i powrześniowym.

Dzisiaj każe się żołnierzom i oficerom iść do pracy do fabryk porcelany lub mydła, i to za cichą aprobatą generałów, gdzie za marne grosze można stracić resztę zdrowia i nerwów. Wielu Polaków nie jest w stanie wytrzymać tego ciosu i załamuje się, ponieważ znajdują się u kresu wyczerpania nerwowego. Wypadek taki miał miejsce w Calveley Camp, koło Nantwich, 26 sierpnia br. Weteran wojskowy, kapitan Lewicki, po powrocie z Urzędu Pracy popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

W Anglii ofiarowuje się Polakom tylko jeden rodzaj pracy — łopatę do ręki. B. żołnierz polski, w tym wypadku z wyższym wykształceniem, stanął wobec ewentualności ciężkiej pracy fizycznej w najgorszych psychicznych, materialnych i mieszkaniowych warunkach. Oto jeszcze jedna ofiara kłamliwej propagandy wodzów, którzy za wszelką cenę chcą zatrzymać w Anglii żołnierzy.

Bezwzględny system likwidacji PKPR doprowadza jednych do zupełnego załamania, a innych skłania do powrotu do kraju. Taki jest los każdego wojska na emigracji, bez kraju usycha ono szybko, jak roślina, odcięta od korzenia. Wśród żołnierzy pozostaje jedynie rozgoryczenie w stosunku do tych, którzy ich oszukali, wykorzystali a teraz każą im iść do najcięższej pracy, podczas gdy syci, udekorowani or derami posiadacze kamienic w Londy nie spoczywają na „angielskich laurach".

Ten ostatni akt tragedii zamyka księgi walk i trudów żołnierza, lecz jakże boleśnie. Opuszczony przez wodzów, którzy otrzymywali emerytury od obcych, żołnierz ten, jeszcze tak nie dawno podziwiany przez cały świat, stał się pośmiewiskiem i pariasem wśród obcego, często wrogo nastrojonego społeczeństwa".

WIELKIE ILOŚCI SPRZĘTU BUDOWLANEGO
OTRZYMA POLSKA Z FRANCJI I ANGLII

W ramach zawartej wiosną rb. umowy handlowej z Francją nadeszło ostatnio do Warszawy 13 kopaczek mechanicznych które już wkrótce zaczną pracę przy odbudowie Warszawy.

Poza tym Francja dostarczy nam kilku dalszych kopaczek, dźwigów wieżowych, kompresorów, wyposażonych w młoty wszelkiego rodzaju, aparatów do mierzenia wytrzymałości mostów oraz motorów Diesla. Wszystkie maszyny, których ogólna wartość sięga miliona dolarów, zaopatrzone będą w części zapasowe tak, że przy normalnej pracy będą mogły służyć co najmniej 2 lata. Większość zamówionego we Francji sprzętu budowlanego dostarczona zostanie Polsce jeszcze w bież. roku.

Z Anglii nadejść mają częściowo w tym roku ciągniki, dźwigi na kołach, kopaczki na kołach i gąsienicach, kompresory z wyposażeniem, aparaty do tynkowania, komplety ekwipunku dla nurków, lokomotywki na wąski tor i hydrauliczne hamownice do wa[illegible], służące do sprawdzania silników. Koszt sprzętu zamówionego w Anglii wynosi ok. 600 tys. funtów szterlingów.

Przedstawiciele Związku Polaków w Niemczech na Wystawie Z. O.

W dniu 12 bm. przybyła na Wystawę Z. O. wycieczka Polaków z Niemiec. Wycieczkę prowadzą wybitni przedstawiciele Polonii w Niemczech w osobach: prezesa okręgu Związku Polaków w Lipsku — Walentego Rybaczka, prezesa okręgu magdeburskiego — Ludwika Kasperczaka i przedstawiciela Związku Młodzieży Polskiej w Niemczech — Bolesława Potrzeby.

Otwarcie szkoły polskiej w Berlinie

Dnia 14 bm. odbyła się w Berlinie uroczystość otwarcia szkoły dla 120 dzieci polskich, zorganizowanej z inicjatywy Konsulatu Generalnego R.P. przy współpracy Związku Polaków w Niemczech i Komitetu Opieki nad Dzieckiem Polskim.

Dotychczas istniały w Berlinie jedynie kursy języka polskiego dla dzieci i młodzieży. Otwarta obecnie szkoła jest normalną 7 oddziałową szkołą o pełnym programie nauczania w języku polskim i w odróżnieniu od przedwojennych szkół Związku Polaków, da możność młodzieży polskiej z Berlina po powrocie do kraju, kontynuowania dalszych studiów.

Na uroczystość otwarcia szkoły, która mieści się w gmachu Konsulatu polskiego, przybyli: Szef Misji Wojskowej gen. Prawin, Konsul Generalny Marecki, oficerowie Polskiej Misji Wojskowej oraz przebywający w Berlinie członkowie delegacji polskiej na kongres b. więźniów politycznych.

Po przemówieniu powitalnym, które wygłosił konsul Marecki, zabrał głos szef Polskiej Misji Wojskowej gen. Prawin. Wskazując na dotychczasowy dorobek Związku Polaków w Niemczech, mówca zwrócił uwagę na konieczność zrewidowania i skrystalizowania jego ideologii i myśli politycznej w związku z doniosłymi przemianami jakie zaszły w życiu politycznym i społecznym Polski.

Przewodniczący Związku Ledwolorz podziękował w imieniu Polonii za umożliwienie dzieciom polskim w Berlinie nauki w języku ojczystym oraz stwierdził, że Związek Polaków dołoży wszelkich starań, aby szkoła polska promieniowała swoim wychowaniem na całe młode pokolenie Polaków w Niemczech, którzy wrócą kiedyś do kraju, aby współpracować przy jego odbudowie.

Z kolei jeden z uczniów szkoły w imieniu samorządu szkolnego, złożył na ręce gen. Prawina prośbę, aby szkoła polska w Berlinie została nazwana imieniem Prezydenta Bolesława Bieruta.

Po przemówieniach, ks. proboszcz Grossek poświęcił obszerne klasy szkolne i odświętnie przybraną świetlicę, w której na pierwszym miejscu rzuca się w oczy napis: „Polsko, Tyś sercem naszych serc".

Obszerny opis uroczystości z otwarcia szkoły zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Repatrianta".



W Warszawie powstała nowa placówka dyplomatyczna. W dniu 10 bm. poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny Iranu p. Falolach Nabil złożył w Belwederze listy uwierzytelniające p. Prezydentowi RP — Bolesławowi Bierutowi. W kilka godzin później poseł Iranu złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Apel 35 narodów do ONZ

w sprawie powrotu dzieci polskich z Niemiec

W Sztokholmie zakończyły się obrady Kongresu Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom i Młodzieży z udziałem przedstawicieli 35 państw i 16 organizacji międzynarodowych państwowych i społecznych. Kongres poświęcony był omówieniu zagadnień pomocy dzieciom i ustaleniu programu pracy na 1949 r.

Plenum Kongresu uchwaliło wysłać depeszę do ONZ w sprawie PRZYŚPIESZENIA REPATRIACJI DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC i ułatwienia poszukiwania ich w rodzinach niemieckich.

Wydatna pomoc dla niezamożnych osadników na Ziemiach Odzyskanych

Ministerstwo Ziem Odzyskanych uruchamia sukcesywnie kredyty dotacyjne, mające ułatwić osiedlenie na Ziemiach Odzyskanych rolnikom, którzy nie posiadają w dostatecznej mierze własnych środków na początkowy okres zagospodarowania się na nowych zagrodach.

Do korzystania z dotacji, uprawnieni są małorolni i bezrolni, przesiedlający się z Polski centralnej, a nie posiadający dostatecznych środków własnych.

Pierwszeństwo mają w tym względzie rodziny, składające się z wielu osób, a nie posiadające inwentarza żywego.

Wysokość dotacji dla pojedyńczej rodziny została ustalona na sumę 10.000 zł. z czego 3.000 zł wypłacać się będzie w gotówce, zaś resztę — w zbożu, po osiedleniu się danej rodziny na Ziemiach Odzyskanych.

Dalsze formy pomocy dla mało i bezrolnych, którzy osiedlają się na Ziemiach Odzyskanych są w opracowaniu.

Osadnicy otrzymują gospodarstwa indywidualne.

W tej chwili największą chłonność wykazują niektóre powiaty woj. szczecińskiego, oraz Ełk, Gołdab i Olecko woj. białostockiego.

Stosunki gospodarcze na Ziemiach Odzyskanych w porównaniu do lat ubiegłych uległy kolosalnej poprawie. Znajduje się tu około 5,5 miliona ludzi, pracuje wydatnie przemysł, w dużej mierze zlikwidowano odłogi i powiększono ilość inwentarza żywego, bądź drogą importu bądź też zakupów w Polsce Centralnej.

Skutkiem dowozu inwentarza żywego w ciągu 3 kwartałów 1947 r. zwiększyła się liczba koni o 90 tys. sztuk, a liczba krów o 200 tys. szt. Podczas, kiedy 1 kwietnia 1947 r. przypadał na Ziemiach Odzyskanych 1 koń na 22 ha ziemi do uprawy i 1 krowa na 11 ha użytków rolnych, to w dniu 1 stycznia 1948 r. 1 koń przypadał już tylko na 18 ha, a 1 krowa na 8 ha użytków rolnych.

Obserwuje się również w związku z rozwojem gospodarki, poważne zmiany na rynku pracy. W każdym niemal powiecie Ziem Odzyskanych notuje się obecnie zapotrzebowanie na robotnika, dlatego też rolnicy nie posiadający dostatecznych środków na zagospodarowanie, nie muszą liczyć wyłącznie na pomoc Państwa, lecz mogą uzyskać dorywcze zatrudnienie w przemyśle, przy robotach leśnych lub w majątkach Nieruchomości Ziemskich.

Pomoc Państwa przeznaczona jest głównie dla osadników, którzy przybyli na Ziemie Odzyskane w roku bieżącym. Uruchomiony został dla nich kredyt średnioterminowy w wysokości 400 mil. zł., oraz krótkoterminowy — 300 mil. zł. na pomoc w zasiewach i orce w roku bieżącym. Obok tego udzielać się będzie kredytów średnioterminowych w łącznej kwocie 350 mil. zł. na III kwartał bież. roku dla osadnictwa indywidualnego, na zakup inwentarza żywego. 60 mil. zł. przyznano z tego samego tytułu osadnictwu grupowemu. 100 mil. zł. przeznaczono na drobne remonty i zakup inwentarza martwego. W związku z nadejściem na Ziemie Odzyskane transportu 10.000 koni duńskich, należy zaznaczyć, że będą one przydzielane przede wszystkim nowoprzybyłym osadnikom.

Nadal przyznawany jest kredyt długoterminowy na pomoc budowlaną, na który w roku bieżącym przeznaczono 2.234 mil. zł, zaś spółdzielniom obejmującym folwarki otwarto kredyt na zakup nawozów sztucznych w wysokości 60 mil. zł.

Mieszkania i szkoły dla reemigrantów będą wybudowane kosztem 750 mil. zł.

Do kraju przybywa stale wielu Polaków, którzy dotychczas w pogoni za chlebem musieli pracować za granicą. W celu zapewnienia im mieszkań w miejscu osiedlenia, przyznano nowe kredyty na budowę domów i szkół.

Z sumy 750 milionów zł. otrzymanych na ten cel Min. Odbudowy przekazało 120 mil zł. na remont mieszkań dla reemigrantów, osiedlających się w Gdańsku, Słupsku, Koszalinie, Bolkowie i Wrocławiu.

200 mil. zł. otrzymało Min. Komunikacji na budowę mieszkań dla robotników - reemigrantów zatrudnionych w warsztatach kolejowych na Ziemiach Odzyskanych.

Z przyznanych 430 mil. zł. dla okręgów przemysłowych 325 mil. zł. przekazano na budowę 86 burs przy Szkołach Przysposobienia Przemysłowego. Bursy te przeznaczone są przede wszystkim dla dzieci reemigrantów.

PRZYPOMINAMY WARUNKI KONKURSU WAKACYJNEGO NA NAJLEPSZE WSPOMNIENIA Z POBYTU W KRAJU

Udział w Konkursie mogą brać wszyscy, którzy spędzili tego roku wakacje w Kraju.

☐ Tematem nadsyłanych prac winny być przeżycia i wrażenia z pobytu w kraju. Może to być opis jednego dnia kolonijnego, wycieczki w góry, nad morze, do Warszawy, wizyta u Pana Prezydenta, jakieś przyjęcie w kraju, wrażenia z Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu itp. Tematem może być opis najmilszego, lub najsmutniejszego dnia. Wszystko, co utkwiło Wam najmocniej w pamięci.

☐ **Nadesłane prace mogą być ilustrowane rysunkami.**

☐ Prace winny być napisane wyraźnie — po jednej stronie arkusza i nie mogą przekraczać 6 stron zeszytowych, lub 4 stron arkusza podaniowego.

☐ Każda nadesłana praca winna być podpisana czytelnie imieniem i nazwiskiem, z podaniem dokładnego adresu. Jeśli autor uczęszcza do polskiej szkoły, należy podać jej adres.

☐ **Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1.XI.1948 r.**

O dopuszczeniu do konkursu decyduje data stempla pocztowego.

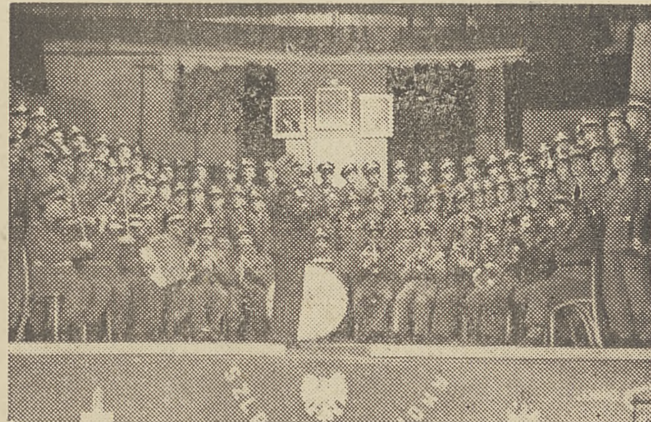
☐ NAJLEPSZE PRACE BĘDĄ NAGRODZONE.

☐ **OPRÓCZ NAGRÓD INDYWIDUALNYCH PRZEWIDZIANE SĄ NAGRODY ZBIOROWE DLA KLAS WZGLĘDNIE SZKÓŁ, KURSÓW I ŚWIETLIC, KTÓRYCH UCZNIOWIE NADEŚLĄ STOSUNKOWO NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ DOBRYCH PRAC.**

Z OSTATNICH DNI



Skończyły się wakacje, kolonie i obozy. Setki tysięcy dzieci i młodzieży zapełniło znów mury szkolne — rozpoczął się okres wytężonej pracy. 18 milionów podręczników szkolnych wydano w miesiącach letnich. Zniknęła troska poprzednich lat — młodzież ma dziś wystarczającą ilość podręczników, a cena ich przystępna jest dla każdego.



Wojskowe amatorskie zespoły artystyczne cieszą się wielkim powodzeniem wśród publiczności. Ulubieńcami stolicy są „Kościuszkowcy". Zespół teatru amatorskiego I-ej Dywizji im. T. Kościuszki należy do najlepszych zespołów tego rodzaju.



W odgruzowywaniu Warszawy biorą udział wszyscy jej mieszkańcy — robotnik i urzędnik, kupiec i pracownik urzędu skarbowego, młodzież i starsi, nawet ministrowie. Widoczny na zdjęciu min. Skarbu K. Dąbrowski i wielu innych ostatniej niedzieli pracowało pełne 8 godzin.



„Robinson warszawski" — taki jest tytuł najnowszego filmu polskiego, który nakręcany jest wśród ruin Starego Miasta. Tematem filmu jest powstanie warszawskie. Na zdjęciu patrol powstańczy obserwuje drugi brzeg Wisły. „Robinson warszawski" — jest siódmym filmem polskiej produkcji powojennej.

Jak to było na kolonii w Sidzinie

MARCIA SZYMCZAK I JEJ GRUPA

Marcia Szymczak ma lat osiem, jasne włoski wymykające się złotymi promykami z ciasno zaplecionych warkoczy, niebieskie oczy i miły, trochę, jakby zawstydzony uśmieszek, gdy odpowiada na nasze ciekawskie pytania. A pytań tych mamy w zanadrzu niemało, bo Marcia to nie taka sobie zwykła dziewczynka o typowej urodzie polskiego dziewczęcia, lecz najmłodsza uczestniczka jednej z dwu grup młodzieży westfalskiej, przebywającej na wakacjach w Polsce na terenie kuratorium krakowskiego.

Grupa Marci Szymczak, licząca 37 dzieci, synów i córek górników westfalskich, stanowi taki właśnie komplet młodzieży z jednego środowiska, uczęszczającej dwa razy w tygodniu na popołudniowe kursy języka polskiego, organizowane przez Związek Polaków w Niemczech. W tym właśnie wspólnym wyszkoleniu tkwi tajemnica swobodnego posługiwania się językiem polskim.

W JEDNEJ GROMADZIE

„Dom Dziecka" kuratorium krakowskiego w Sidzinie, koło Bystrej, podhalańskiej miejscowości, położony jest prawie tak jak królewski pałac w popularnej bajce.

„Dom Dziecka" mieści się co prawda w baraku, ale dom ten zwodzi swoim prymitywnym wyglądem zewnętrznym, przy którym prawdziwą niespodziankę stanowią jego wewnętrzne instalacje. Zostały one przeprowadzone już po objęciu baraku przez kuratorium krakowskie, a dokonane przez kierownika domu, p. Bolesława Trypkę, świetnego wychowawcę i przyjaciela dzieci. Oprowadzając nas po prosto, ale wygodnie urządzonych pokojach, snuje dalsze plany na przyszłość.

Poza godzinami nauki i poobiedniej ciszy, dom rozbrzmiewa śpiewem i śmiechem zamieszkującej w nim młodzieży. Jest jej w tej chwili siedemdziesiątka, w tym, jak już wspomnieliśmy, 37 dzieci z Westfalii. Zarówno w sypialniach jak i w świetlicy i podczas posiłków, dzieci z zagranicy przebywają razem z miejscowymi, co zapobiega używaniu przez nie w rozmowie języka niemieckiego.

Kiedy ławki świetlicy obsiądą gęsto jasnowłose przeważnie dziewczęta, a ściany podeprą chłopcy, kiedy zgodnym chórem zabrzmi któraś z popularnych piosenek ludowych, ani rusz nie poznasz, które z dzieci tak niedawno, bo dopiero przed czterema czy pięcioma tygodniami, zawitało po raz pierwszy w swym życiu do Polski. I zdarzyć ci się mogą takie już pomyłki, że paroletni smyk, mówiący jak ci się wydaje obcym akcentem, na zapytanie „ale ty dziecko nie jesteś stąd, zapewne przyjechałeś"? — odpowie: „tak, ja przyjechałem z... Myślenic".

Orientacji nie ułatwi nam też pytanie o nazwiska, w 100 procentach polskie; lepiej już pytać o imiona, zwłaszcza chłopców, i wówczas okaże się, że góralski kapelusik, ocieniający szeroką kryzą buzię o wybitnie słowiańskich rysach, należy właśnie do Zygfryda czy innego Hermana.

Kierownictwo kolonii informuje nas, że dzieci podczas swego pobytu w Sidzinie mają codzienne lekcje języka polskiego, śpiewu i tańców, dzięki czemu uzupełniły znacznie wiadomości nabyte na kursach organizowanych przez Związek Polaków w Niemczech. Znikło też początkowe onieśmielenie i rezerwa, kwitnie natomiast przyjaźń.

16 KROMEK NA ŚNIADANIE

Kontynuując tradycje „imkowskie" kierownictwo kolonii wprowadziło stały punktowany konkurs na porządek i estetykę pomieszczeń sypialnych, w którym zwycięski zastęp nagradzany jest co tydzień słodką nagrodę: funtem czekolady, względnie kilogramem cukierków. Modny na kolonii jest jeszcze inny konkurs: kto zje na śniadanie najwięcej kromek chleba. Opowiadają, że dzieci westfalskie zdystansowały wszystkich dotychczasowych mieszkańców „Trypkówki". Obecny rekord wynosi 16 kromek.

W ciągu kilku godzin spędzonych w Sidzinie nie ograniczamy się do dokładnego zwiedzenia domu i zasięgnięcia informacji u kierownictwa, ale bierzemy też czynny udział w zabawach i śpiewie w świetlicy. Zawieramy też osobiste znajomości z małymi Westfalakami. Dzieci są zadowolone ze swego pobytu na kolonii, nie kryją przy tym swego przywiązania dla kierownika kolonii, p. Trypki.

ZA GÓRAMI, ZA LASAMI

Pobyt w tym zagubionym — jak się w pierwszej chwili wydaje — za górami i lasami domu, kryje szereg przyjemności i niespodzianek. Trzeba zresztą przyznać bezstronnie, że trudno znaleźć dla podświadomie odczuwających czar przyrody dzieci odpowiedniejsze pod każdym względem letnisko, jak ten piękny zakątek ziemi myślenickiej. Położona wśród bogato zazielenionej kotliny górskiej nad potokiem Bystra, Sidzina daje cały szereg możliwości wypoczynkowych i rozrywkowych: żywiczne górskie powietrze, kąpiele rzeczne i słoneczne, pełne uroku spacery do pobliskich lasów i dalsze wycieczki w góry Jordanowszczyzny, masyw Babiogórski i Podhale. Słoneczna pogoda umożliwiła odbycie szeregu dalszych wycieczek: do Krakowa, Wieliczki, Zakopanego, Pienin.

GÓRALSKIE KAPELUSZE I SPÓDNICZKI

Widomym znakiem odbytych wycieczek są blaszane znaczki na ofiarowanych chłopcom w prezencie ciupagach, uzupełnionych prawdziwymi kapelusikami górskimi. Dziewczynki otrzymały w prezencie czerwone spódniczki i chusteczki, białe bluzeczki i fartuszki i w tym stroju właśnie produkują nam piosenki ludowe i tańce regionalne. Jedna po drugiej brzmią zgodnym chórem piosenki przywiezione z Westfalii i wyuczone już w kraju. A na koniec produkcje, którymi zachwycać będą w świetlicach Duisburga: dziarski trojak i wykonana przez chłopców w takt piosenki z biało - czerwonymi chorągiewkami piramida.

Po skończonych występach przeprowadzamy na prędce ankietę: kto chce przyjechać na przyszły rok na taką samą kolonię? W radosnej wrzawie podnoszą się wszystkie ręce ku górze: i Hermana i Zygfryda i Adolfa i najmniejszej Marci.

Pobyt dzieci westfalskich w kraju dobiega już końca; jeszcze są w planie wycieczki do Wrocławia i Warszawy. Dzieci były już w rozjazdach 14 dni i istnieje obawa, że dalsze podróże mogą je zanadto zmęczyć i pozbawić tego przybytku na wadze, który jest wynikiem wydawanych bez ograniczeń „repet".

TRYPKÓWKA

„Dom dziecka" w Sidzinie czynny jest przez cały rok, przy czym stali jego mieszkańcy to dzieci z powszechnych i gimnazjalnych szkół krakowskich. Przewinęło się ich w ciągu trzech lat istnienia kolonii mnóstwo, a wszystkie prócz solidnej dawki górskiego powietrza, wywiozły spory zastrzyk zdrowego humoru. Pamiątkowa księga domu pełna jest dowcipnych rysunków i wierszyków: jest w niej spisany akt chrztu, świadczący na wieczną rzeczy pamiątkę, że wdzięczni koloniści ochrzcili całe osiedle od nazwiska ich ukochanego kierownika mianem „Trypkówka".

W „Trypkówce" nie ma czasy na nudy. Ze słońcem, kąpielą, spacerami i sportem na wolnym powietrzu konkurują rozrywki świetlicowe: śpiew, taniec, radio, gramofon i film krótko metrażowy.

Kiedy zapadający szybko mrok zmusza nas do opuszczenia Sidziny, dzieci wznoszą pożegnalny okrzyk: „hip, hip, hurra". (ZAP)



Redakcja „Repatrianta" otrzymuje każdego tygodnia dziesiątki listów od Polaków z różnych stron świata. Czasami wśród listów znajduje się także coś miłe zdjęcie, jakie nadesłali redakcy z Francji z Puteaux - Suresnes. Jak wynika z załączonego listu zdjęcie robione było tuż przed wyjazdem do kraju p. Cichego Józefa (drugi z lewej). Obok niego p. Nowak Józef i małżonka p. Cichego z synkiem Aleksandrem. Małego Aleksandra interesuje więcej obiektyw od wiadomości z Polski zamieszczonych w „Repatriancie". Gdyby miał kilka lat więcej i był na koloniach w kraju, wiedziałby o Konkursie Wakacyjnym z nagrodami. (Patrz str. 3).

„BERLIŃCZYK"

Maksymiliana Okoniewskiego ujrzałam pierwszy raz w lokalu administracji majątku Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Krapkowicach. Nie wiedziałam wówczas, że tak się nazywa. Nie wyróżniał się niczym specjalnym spośród otoczenia. Przy innych biurkach siedziało jeszcze dwóch urzędników, maszynistka wystukiwała na maszynie długą kolumnę cyfr, prawdopodobnie sporządzała listę płacy dla pracowników majątku.

Dopiero w parę godzin później, gdy już po załatwieniu swoich spraw miałam jechać na dworzec, administrator Rudrof rzekł:

— Pojedzie z panią Okoniewski.

— Kto to jest — spytałam.

— Młody chłopak. Reemigrant. Bardzo zdolny. Sam wykalkulował normy pracy dla wszystkich tutaj zatrudnionych i to tak dobrze, że starzy urzędnicy z innych majątków przyjeżdżają do niego po radę, w jaki sposób należy obliczać. Radzę mu kształcić się dalej. To naprawdę bardzo zdolny i wartościowy człowiek.

Tyle rzekł mi na odjezdnym administrator Rudrof. Nie było już czasu na dalsze rozmowy, gdyż konie parskały niecierpliwie przed bramą.

Chociaż już trochę ciemniało, przed wejściem na bryczkę mogłam jeszcze dojrzeć młodą i pogodną twarz Okoniewskiego.

— Jedzie pan również — spytałam, całkiem zresztą niepotrzebnie, ale, ot, tak, aby nawiązać rozmowę.

— Odwiozę panią.

Usadowiliśmy się wygodnie, a woźnica cmoknął na konie. Ruszyliśmy galopem.

Cztery kilometry, dzielące majątek PNZ od stacji kolejowej w Gogolinie przejechaliśmy szybko, rozmawiając bez przerwy.

Maksymilian Okoniewski urodził się w Berlinie, do którego wyemigrowali przed laty z Polski jego rodzice. Matka i ojciec dbali o to, aby ich syn mówił po polsku tak, jak gdyby był wychowany w ojczyźnie, a nie na obcej ziemi.

Ojca stracił Okoniewski tuż przed samą kapitulacją Niemców. Zamordowali go po prostu za to, że był Polakiem i za to jeszcze, że nie chciał wykonywać ich rozkazów.

Okoniewski przyjechał do Polski najpierw sam. Matka tymczasem została w Berlinie, dopiero niedawno, parę miesięcy temu sprowadził ją do siebie.

Pierwsze kroki skierował „berlińczyk" na Dolny Śląsk i tam otrzymał pracę w Państwowych Zakładach Włókienniczych jako urzędnik administracyjny.

— A potem pan przyjechał do Opola — pytam Okoniewskiego, pragnąc, aby opowiedział o sobie jeszcze coś więcej.

Tak, potem przyszedł do Opola i otrzymał posadę w majątku, odległym o kilkanaście kilometrów od powiatowego miasta. Pracował pilnie i do czekał się za to pochwały. Ale najlepszy dla niego jest administrator. Bo on pierwszy wytłumaczył młodemu pracownikowi, że nie można norm wypracować, jeśli się nie zna pracy na roli. Toteż Okoniewski, gdy tylko znalazł wolną chwilę, chodził jak cień za administratorem, (a administrator ma tyle praktyki!) i dopiero wówczas poznał wszystkie tajemnice obróbki ziemi.

— I będzie pan tutaj nadal pracował?

— O, tak — mówi z przekonaniem. Mieszkając całe życie w mieście, nigdy nie przypuszczałem, że rolnictwo jest takie ciekawe. Nie mam już ojca, który by mną pokierował, ale znaleźli się ludzie, którzy mi pomogli. Pierwszy to właśnie administrator, który przekonał mnie, że powinienem się dalej kształcić.

— A fundusze na naukę?

(Stacja jest tuż, tuż).

— Dostanę stypendium z Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a gdy skończę wyższą uczelnię, powrócę tutaj.

(Prrr. Woźnica zatrzymuje konie).

— A matka? Z czego będzie żyła? Przecież pan jest jej wyłącznym żywicielem.

— Zaopiekuję się nią do chwili, gdy będę mógł znowu pracować.

Okoniewski chce jeszcze mi coś powiedzieć, a może zadać pytanie? Nie słyszę już tego, co mówi, bo jego głos zagłusza łoskot lokomotywy, wpadającej z impetem przed budynek stacyjny.

Wanda Strzałkowska

Nowy rok szkolny — księgarnie — podręczniki

18.000.000 PODRĘCZNIKÓW

Czynnikiem hamującym w latach 1945 — 47 upowszechnienie oświaty był chroniczny brak podręczników szkolnych dla wszystkich stopni nauczania. Wobec wyczerpania zapasów podręczników przedwojennych oraz braku nowych wydań w dostatecznej ilości, głód książki w pierwszych latach po wojnie przybrał zastraszające rozmiary, paraliżując, zwłaszcza na wsi, działalność szkolnictwa. Bywało, że cała klasa uczyła się z jednego podręcznika, a gdy i tego brakowało, nauczyciele musieli dyktować uczniom zadania z własnej pamięci. Cena poszukiwanych książek szkolnych dochodziła do wyżyn dostępnych jedynie dla najzamożniejszych. Powstała spekulacja podręcznikami — podstawowym artykułem pierwszej potrzeby

Aby uzdrowić sytuację na rynku księgarskim rząd polski wydatnie poparł ruch wydawniczy na odcinku pomocy szkolnych. Powołane zostały do życia Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych (PZWS), a obok nich szereg innych wielkich instytucji wydawniczych rozpoczęło druk podręczników. Szeroko zakrojona akcja, mimo największych wysiłków, nie zdołała jednak zaspokoić w latach ubiegłych potrzeb szkolnictwa, choć znacznie poprawiła sytuację. Dopiero w roku bieżącym głód książki niemal całkowicie został zażegnany. Chwilowy brak pewnych podręczników tłumaczy się popytem tak wielkim, że drukarnie nie mogą nadążyć za potrzebami rynku. Niektóre pierwsze wydania zostały natychmiast rozchwytane, następne zaś są jeszcze w druku.

Osiągnięcia PZWS najlepiej ilustrują cyfry. Do dnia 1 sierpnia br. wydrukowały one 40.300.000 podręczników, z czego ponad 18.000.000 na bieżący rok szkolny. Są to przeważnie książki dla klas młodszych, podczas gdy potrzeby starszej młodzieży zaspakajają inne wydawnictwa, jak Książnica Atlas, Kamiński, Gebethner i Wolff itd.

AUSTRALIA Z KANGUREM I ARYTMETYKA DLA CZWARTEJ

Wielki gmach PZWS przy placu Dąbrowskiego tętni pracą. Szczególnie olbrzymia księgarnia, mieszcząca się w rozległych salach parterowych, pełna jest interesantów. Długie kolejki malców, często jeszcze z mamusiami, cisną się do lad po podręczniki. Można tu dostać wszystkie, począwszy od elementarza, a skończywszy na niezrozumiałych i napawających lękiem podręcznikach łaciny czy geometrii.

Ogrom nowocześnie urządzonej księgarni PZWS przytłacza malców. Cichutko czekają oni w kolejce i nieśmiało jakoś proszą o rachunki do drugiej albo polski do czwartej. Nabierają zato życia i są o wiele śmielsi w małych księgarniach, jakich pełno wzdłuż Marszałkowskiej. Do jednej z nich wchodzi właśnie mała „pieguska" o blond włosach.

— Poproszę ćwiczenia na trzecią klasę — zwróciła się do sprzedawczyni.

— Czy Rytlowej? Dłuższa chwila na mysłu. Dziewczynka na próżno chce sobie przypomnieć.

— Nie — mówi wreszcie — tej.. drugiej.

To wystarczy. Pani za ladą już wie, kto to jest ta „druga" i książka się w mig znajduje.

Wchodzi dziesięcioletni może chłopiec. Staje koło drzwi, liczy pieniądze. Długo nad czymś medytuje. Podchodzi do kontuaru i pyta o cenę.

— Ile kosztuje arytmetyka do czwartej?

Sto sześćdziesiąt. — Młody człowiek jest wyraźnie zmartwiony.



Na wystawach księgarskich królują podręczniki — od elementarza do książek naukowych dla młodzieży uniwersyteckiej włącznie. Czasy kiedy jedna klasa miała jeden podręcznik, a 100 studentów jeden skrypt sprzed wojny, minęły bezpowrotnie. Na zdjęciu fragment wystawy Księgarni Państw. Zakł. Wydawnictw Szkolnych w W-wie przy placu Dąbrowskiego

— Co, tatuś ci dał mało pieniędzy? — pyta sprzedawczyni.

— Nie, tatuś mi dał dosyć, ale musiałem sobie kupić.. Australię z kangurem, bo Włodek ma taką samą. Brakuje mi pięciu złotych.

— No, to weź książkę, ale mi jutro odnieś te pięć złotych, zdecydowała uprzejma sprzedawczyni, uznając widocznie namiętność filatelistyczną za zrozumiałą przyczynę rozrzutności.

Uradowany posiadacz marki z kangurem chwycił skwapliwie książkę i zaczął ją na miejscu oglądać.

— Jutro odniosę pieniądze — odezwał się wreszcie. Ale to jakaś straszna trudna książka. Nigdy się chyba tego nie nauczę, westchnął, spojrzawszy na ułamki.

Znów jakaś niebieskooka dziewczynka.

— Czy jest „Pan Tadeusz"?

— Nie, „Pan Tadeusz" wyszedł. Ale „wróci" za parę dni...

— A „Grażyna"?

— Też chwilowo wyszła... Pewnie się umówili na randkę...

Pani zza lady spojrzała na mnie piorunującym wzrokiem Takie żarty..

CIEKAWSKIE I UPROSZCZENIA LITERATURY

Ale młodzież poszukuje nie tylko podręczników i obowiązujących lektur. Do drzwi księgarni wchodzą właśnie trzy podlotki w wieku 14—16 lat. Chichoczą i każda stara się ukryć za drugą. Boją się podejść bliżej. Wreszcie najśmielsza zwraca się do sprzedawczyni usiłując przybrać maskę obojętności

— Czy mogę obejrzeć tę książkę? — wskazuje palcem na... „Małżeństwo do skonale".

Szef księgarni, wysoki mężczyzna, spojrzał bacznie na speszone panienki.

— Owszem, rzekł, proszę bardzo. Niech panie przyjdą.. za pięć lat.

Z chłopcami są inne kłopoty. Za zbyt nudne i uciążliwe uważają czytanie arcydzieł literatury w oryginale, zaopatrują się oni w skróty, komentarze i streszczenia, zwane w gwarze uczniowskiej „kluczami", bądź „brykami". Z nich czerpią swą mądrość.

Taki właśnie zwolennik upraszczania literatury wszedł z kolei do księgarni.

— Poproszę o „klucz" do „Dziadów".

— Niestety, nie mamy kluczy, odparł szef, udając, że nie wie o co chodzi. Niech pan idzie naprzeciwko do ślusarza, może tam pan dostanie.

„Klucznik" wyszedł jak niepyszny.

NA „SZTUBACKIM KERCELAKU"

Nie tylko w księgarni kwitnie handel podręcznikami. Na Pradze przy ul. Targowej mieści się swego rodzaju „giełda" książkowa. Tu każdy sztubak przychodzi na początku roku szkolnego, by „opylić" stare, niepotrzebne mu już podręczniki młodszym kolegom i zaopatrzyć się tą samą drogą w książki na swoją klasę. Ruch tu jak w mrowisku.

— Ile chcesz za tę chemię? — pyta piorunującym wzrokiem. Takie żarty.., tej czapie drugiego.

— Dwa i pół patyka — brzmi odpowiedź, oznaczająca w sztubackiej gwarze 250 zł.

— Ile? dwa i pół patyka za takiego podarciucha? Z byka się kolega urwał, czy z choinki wielkanocnej? Tranzakcja nie doszła do skutku.

Obok dwóch ruchliwych malców na gabuje wysokiego jak tyka starszego kolegę, który widać zupełnie nie posiada zmysłu handlowego. Stoi bezradny z pliką książek i wcale się nie próbuje targować, gdy tymczasem sztrabancle „bajcują" go na całego, i w rezultacie dają mu czwartą część żądanej początkowo sumy.

Obok natomiast idzie na całego targ o historię na czwartą gimnazjalną.

— Kolega myśli że na frajera trafił? Sześć stówek za historię? Czy to w Grójcu kolega się nauczył tak drogo cenić?

— A kolega z Mogielnicy przyjechał, że warszawskich cen nie zna?

— Spokojna moja głowa, że na Marszałkowskiej mniej za nią zapłacę!

— Długo nie, a potem wcale nie. W księgarni takiej historii za „kawała" nawet się nie dostanie. Dziwnie jestem o to spokojny.

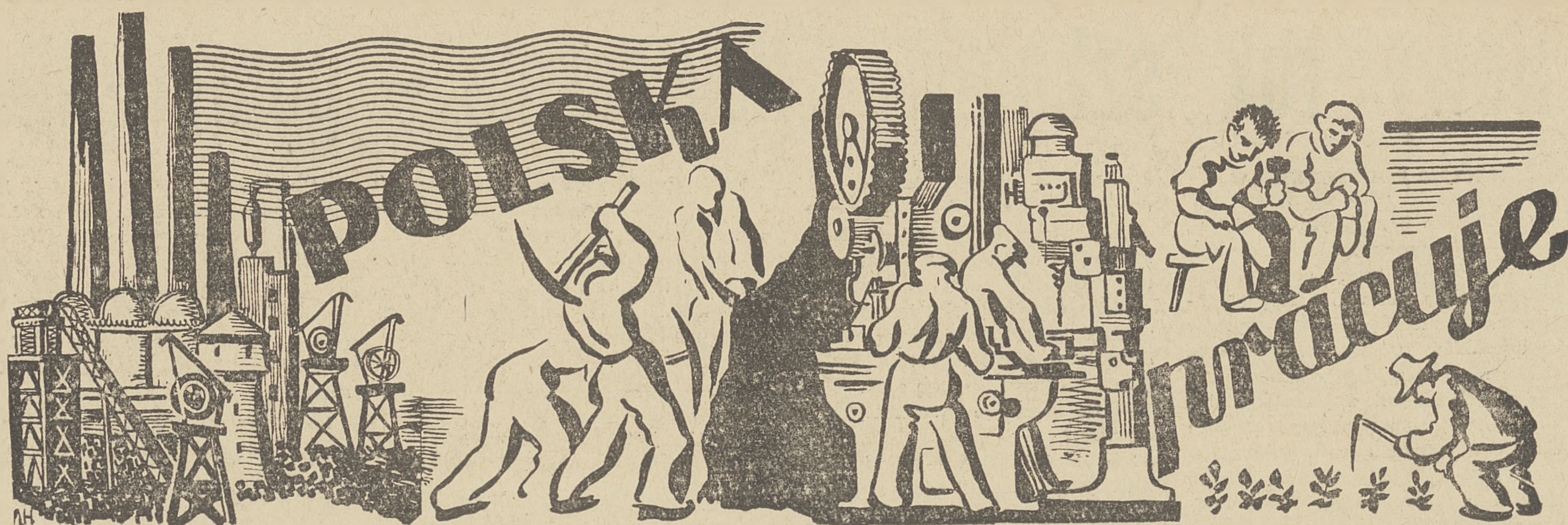
Targ w targ stanęło na „góralu", ku obopólnemu zadowoleniu.

Tymczasem nowa już para zaczęła się targować o wypisy z literatury.

W. S.



Wystawa Księgarni Gebethnera i Wolfa przy ul. Zgoda oblężona jest zawsze przez młodych miłośników książki. Każdy zanim wejdzie do sklepu orientuje się z wystawy co mu jest potrzebne i co chciałby kupić. Ile to razy matematykę kupuje się we dwóch, a za „resztę" uzyskaną tą drogą — „Przygody Robinsona", czy „Szatana z siódmej klasy" — Makuszyńskiego.



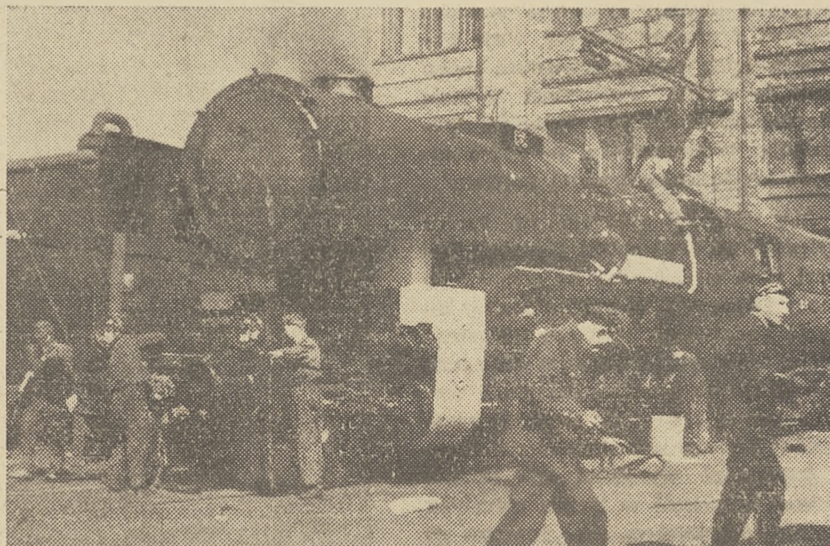
Produkujemy największe parowozy w Europie

Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce — Zakłady w Chrzanowie wypuściły w sierpniu br., pierwszy po wojnie, ciężki parowóz pospieszny typu Pt. 47. Ten typ parowozu należy do największych lokomotyw pospiesznych w Europie. Parowozy Pt 47 produkować będzie seryjnie Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie i Zakłady Cegielskiego w Poznaniu.

Parowóz pospieszny Pt. 47 posiada najnowszą kontsrukcję i może rozwijać szybkość 110 km na godzinę. Ciężar parowozu wynosi 97,6 t., długości ok. 15 m. Pt. 47 potrafi ciągnąć 10 wagonów pulmanowskich.

Zakłady Chrzanowskie, produkują prócz parowozów normalnotorowych także parowozy wąskotorowe, pełne zestawy kołowe, aparaty hamulcowe oraz wózki transportowe i narzędzia. Prócz tego Zakłady przeprowadzają kapitalne remonty maszyn.

Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie wyprodukowała do dnia 1 lipca br. 575 parowozów. Z tego na rok bieżący przypada 322 parowozy. Produkcja fabryki jest obecnie czterokrotnie większa niż przed wojną.



Polskie lokomotywy znane są niemal w całym świecie, nawet w Chinach. Dwie największe fabryki lokomotyw Cegielskiego w Poznniu i „Fablok" w Chrzanowie produkują dziś znacznie więcej lokomotyw niż przed wojną. Na zdjęciu nowa lokomotywa za chwilę opuści fabrykę Cegielskiego.

Wzorowy Dom Dziecka w Trzebini

W Trzebini oddano do użytku wzorowy Dom Dziecka urządzony przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci kosztem 3.000.000 zł. Nowa placówka przeznaczona jest dla dzieci do lat 12.

RTPD w Trzebini opiekuje się obecnie 1.858 dziećmi przy czym ok. 1.000 dzieci korzysta z dożywiania. Dom Dziecka jest komfortowo urządzony, posiada doskonale wyposażoną świetlicę i gabinet lekarski.

Wydobyto z Odry cenną jednostkę pływającą

Ostatnio wydobyto z dna Odry bardzo cenną jednostkę pływającą, mianowicie statek — pompę. Statek jest w dobrym stanie i po remoncie zostanie wykorzystany na rzece Odrze, jako pierwszy tego rodzaju, przy robotach na śluzach i przy wydobywaniu obiektów zatopionych. Posiada on dwie pompy parowe, których wydajność na minutę przekracza 5.000 litrów. Władze wodne nie posiadały do tąd takiego obiektu i dlatego miały wiele trudności przy dobywaniu zatopionych jednostek. Trudności te obecnie zostaną usunięte.

Zwiększenie produkcji zakładów białoskórniczych i fabryk rękawiczek

W związku z odbudową białoskórnictwa i rękawicznictwa polskiego projektowane jest zwiększenie w roku przyszłym o 25% produkcji trzech zakładów białoskórniczych w Świdnicy, Chojnowie i Parchonicach.

W 1949 r. łączna produkcja roczna tych trzech białoskórni wyniesie 150 tys. m. kw. Również dwie polskie fabryki rękawiczek w Świdnicy i Głuchołazach zwiększą w roku przyszłym swoją produkcję, do 300 tys. par. (obecna produkcja 140 tys.)

500 ccm motocykle polskiej produkcji

Centralne Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motoryzacyjnego opracowuje obecnie projekt motocykla ciężkiego, przeznaczonego dla celów służbowych i turystycznych.

Nowy typ motocykla zaopatrzony będzie w 2-cylindrowy silnik, dwusuwowy o pojemności 500 cm sześć. Moc silnika dorówna 4-suwowym silnikom, jednakże o podwójnej pojemności.

Biuro Konstrukcyjne przewiduje również opracowanie typu lekkiego ciągnika ogrodowego, poruszanego silnikiem motocyklowym 125 ccm.

Na ukończeniu jest obecnie opracowanie konstrukcyjnego traktora o mocy 30 KM p.n. „Ursus" i traktora ciężkiego tzw. d-B 45. Traktory te produkować będą Państwowe Zakłady Inżynieryjne.

GAL buduje statki specjalne

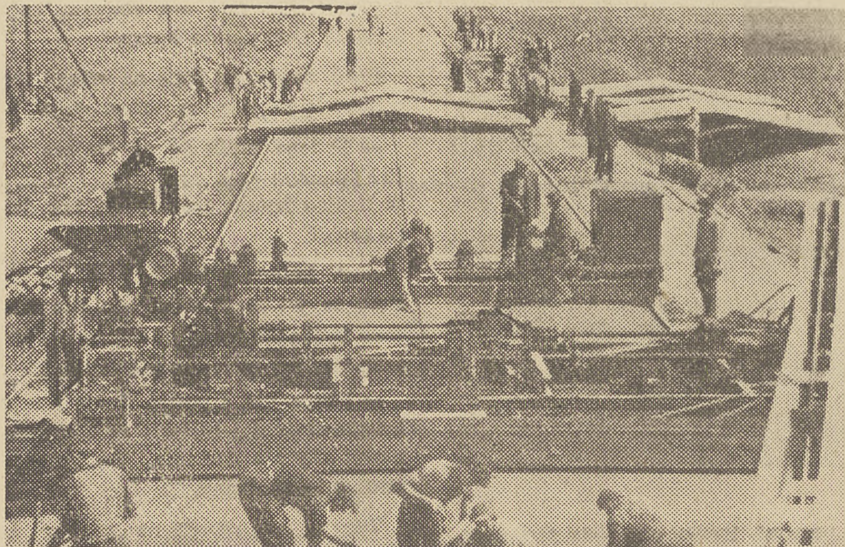
Za pośrednictwem swego oddziału w Londynie, GAL zawarł umowę o budowie 2 tankowców dla polskiej floty handlowej. Umowę w imieniu GAL-u podpisała firma „Polimex" w ramach polsko - brytyjskiej umowy handlowej.

Umowa przewiduje, że jeden z dwóch tankowców ma być dostarczony GAL-owi w grudniu 1950 r., a następny w marcu 1951 r. Obydwa tankowce będą bliźniaczej budowy o pojemności 11.000 tdw. każdy, z silnikiem Diesla - Dorford mocy 4.250 KM. Silniki tego typu zdobyły sobie w Anglii duże uznanie, a na statkach polskich nie były jeszcze dotychczas stosowane.

Zamówione tankowce będą budowane na stoczni Bartram and Sous Ltd. w Sunderland.

Nowe holowniki dla Odry w drodze

Do Gdańska przybyły już trzy nowe holowniki, wykonane w stoczniach angielskich. Holowniki te o mocy 60 — 80 koni mechanicznych będą użyte do prac przy regulacji Odry i Nysy Łużyckiej. Wykorzystanie nowych jednostek na Nysie Łużyckiej, na odcinku Gubin — Odra jest możliwe dzięki ich małemu zanurzeniu.



W Polsce odbudowuje się nie tylko stare drogi, ale buduje się wiele nowych. Zdjęcie u góry przedstawia odcinek budowy nowoczesnej szosy betonowej w Wielkopolsce.

Nowa gałąź przemysłu metalowego

Na wielu odcinkach przemysłu metalowego obserwujemy stały wzrost produkcji oraz wytwarzanie nowych nieprodukowanych dawniej w Polsce towarów. Do tych asortymentów należą np. tendry kolejowe, motocykle, traktory, silniki do łodzi motorowych, maszyny do szycia, samochody ciężarowe, żniwiarki polskiego typu oraz wiele innych maszyn, aparatów i narzędzi.

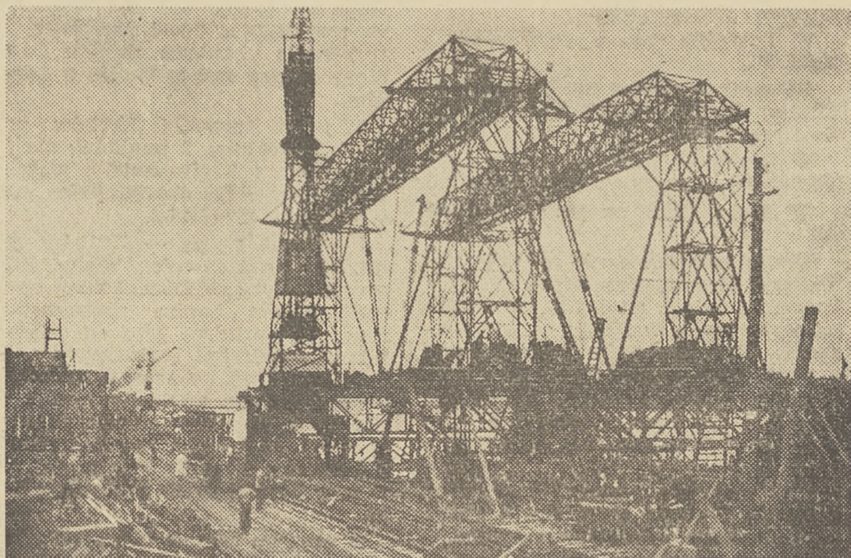
Ostatnio Państwowa Fabryka Obrabiarek im. Strzelczyka w Łodzi rozpoczęła produkcję walców dla przemysłu gumowego. Przed wojną walce te sprowadzaliśmy z zagranicy, płacąc za nie poważne sumy.

Rodaku!

Twoja Stolica dźwiga się z ruin wysiłkiem całego społeczeństwa.

Dołóż i Ty swoją cegiełkę do jej odbudowy.





Zdjęcie powyżej nie jest bynajmniej fragmentem jednego z naszych portów. Kolosalne dźwigi ustawione nad brzegiem Wisły w miejscu gdzie zaczyna się most Śląsko - Dąbrowiecki. Przy pomocy tych dźwigów przeprowadzany jest montaż stalowych przęseł.

Największa w Polsce fabryka
sklejek i płyt stolarskich uruchomiona na Mazurach

W dniu 28 ub. m. została otwarta w Piszu na Mazurach, największa w Pol sce fabryka sklejek i płyt stolarskich.

Decyzję budowy fabryki spowodowało przede wszystkim bogate w surowiec zaplecze puszczy piskiej, liczą cej 70 tys. ha wysokogatunkowego lasu.

Niemniejsze znaczenie ma też dogodne położenie transportowe Piszu, leżącego nad spławną rzeką Pisą, łączą cą się z jeziorem Poś i Sniardwy. Poza tym istniała jeszcze część maszyn,, komin fabryczny i kotły których war tość oceniano na 80 mil. zł.

Uruchomione z dotacji Minister stwa Ziem Odzyskanych kredyty 130 mil. zł pozwoliły na wybudowanie przewidzianych planem budynków o łącznej kubaturze 53.800 mtr. sześc. Odbudowano ponadto bocznicę kolejową i kolejkę placową.

Maszyny wyremontowane kosztem 35 mil. zł przedstawiają dziś wartość ¼ miliarda zł.

Zdolność produkcyjna zakładu poz woli na zatrudnienie w ciągu najbliższego półrocza 1.500 ludzi, w przeciągu zaś półtora roku ok. 3 tys. ludzi.

Fabryka zdolna jest produkować dziennie 20 mtr. sześc. dykty i 15 mtr sześc. płyt stolarskich. Trzy i pół mie sięczna jej produkcja, ze względu na wielkie zapotrzebowanie fabrykatu na rynkach krajowych i zagranicznych, pokryje sumę kwot inwestycyjnych.

5.000 par obuwia dziennie produkują zakłady w Otmecie

Przemysł skórzany rozbudowuje jedną z największych fabryk obuwia w Polsce w Otmecie na Śląsku Opolskim.

Zakład zostanie wyposażony w nowoczesne czeskie obrabiarki i maszyny szewskie. Na ogólną ilość zamówionych około 340 maszyn dostarczono już więcej niż połowę.

Rozwój produkcji rozpoczętej w maju roku 1946 wykazuje rekordowe tempo. W roku 1946 wytworzono ogółem 95.800 par obuwia, w następnym roku wytwórczość fabryki wzrosła już do 649.000 par. Z przewidzianych w planie na rok bieżący 1.225.000 par obuwia wyprodukowano do końca sierpnia br. przeszło 900 tys. par.

W chwili obecnej dzięki postępującej odbudowie zakładów oraz współzawodnictwu pracy produkcja fabryki osiągnęła 5.000 par obuwia dziennie.

Od chwili uruchomienia produkcji sztucznej skóry i gumy fabryka dostarczyła przemysłowi skórzanemu około 50.000 m kw. sztucznej skóry. W i ponad 21.500 m. kw. płyt gumowych. W celu zapewnienia rozbudowującym się zakładom dopływu fachowców za łożono przy fabryce szkołę przemysłową, w której kształci obecnie oko ło 250 uczniów.

Nowa chłodnia
w Warszawie

Na terenie Rzeźni Miejskiej jest na ukończeniu budowa nowocześnie urządzonej chłodni. Służyć ona będzie do przechowywania mięsa w świeżym stanie. Ponadto chłodnia wyposażona będzie w urządzenia do produkcji lodu, o zdolności wytwórczej 6 ton lodu w ciągu jednej doby.

1.000.000 PUSTAKÓW MIESIĘCZNIE

z Zakładów Ceramicznych
w Ścinawie Średniej

W Ścinawie Średniej istnieją jedne z większych na Dolnym Śląsku zakłady ceramiczne. Głównym artykułem wytwórczym są pustaki stropowe systemu Akkermana. Zakłady posiada ją wielkie pokłady gliny pierwszorzędnej jakości co gwarantuje wyrobom wysoki gatunek. Produkcja miesięczna wynosi około 1.000.000 pustaków.

Ustawienie nowych maszyn i dalsze szkolenie załogi pozwoli na podniesienie produkcji w roku przyszłym do 15.000.000 sztuk rocznie.

Zakłady w Ścinawie Średniej posiadają własną elektrownię, która obsługuje szereg sąsiednich zakładów przemysłowych.

Eksport słojów konserwowych

Jeden z największych ośrodków pro dukcji słojów konserwowych, zespół hut szkła w Pieńsku, w bieżącym roku zaopatrzył rynek krajowy do sierp nia br. w 800.000 słojów. W tym samym okresie wykonano dla zagranicy około 700.000 słojów.

Z uwagi na napływające zlecenia krajowe oraz zagraniczne produkcja słojów konserwowych stale wzrasta

Odbudowa warszawskich zakładów użyteczności publicznej

Warszawa w momencie wyzwolenia była bez światła, wody i gazu. Sieć elektryczna, wodociągowa i gazowa bardzo zniszczona. Sama gazownia w 10 proc., elektrownia w 50 proc. i wodociągi w 40 proc.

Już w pierwszym roku dokonano prawdziwych cudów odbudowy na tym odcinku. Uruchomiono 578 km sieci elektrycznej, 352 km sieci wodociągowej i 113 km sieci gazowej. W tym samym roku wyprodukowano energii elektrycznej 48.226 tys. Kwh, uruchomiono 61 tysięcy liczników elektrycznych, 6,4 tys. gazomierzy. Na ulicach zapłonęło 772 lamp elektrycznych i 20 gazowych.

To był pierwszy etap.

Każdy rok przynosił nowe osiągnięcia na tym odcinku odbudowy.

Dane za rok bieżący mówią już o powiększeniu długości sieci elektrycznej, wodociągowej i gazowej — o 100 proc. w stosunku do roku 1945. Równocześnie produkcja energii elektrycznej wzrosła 4-krotnie, o tyleż wzrosła wydajność wodociągów.

Dwukrotnie wzrosła liczba czynnych liczników elektrycznych, przeszło 4-krotnie liczba gazomierzy. Zamiast 772 ulicznych lamp elektrtycznych, które zapłonęły w 1945 r., Warszawa posiada ich już 3.400. Zamiast 20 lamp gazowych z pierwszego etapu odbudowy, — obecnie już 520.

Jeżeli do tych liczb dodamy odbudowę kanalizacji (na przestrzeni lat 1945—1948 — 357 km sieci kanalizacyjnej), zniszczonej w 40 proc., której uruchomienie wymagało bodajże największego wysiłku, będziemy mieli pełny obraz sukcesów warszawskich zakładów użyteczności publicznej i ich wkładu w odbudowę stolicy.

	1945	1946	1947	1948
SIEĆ ELEKTRYCZNA w km	578	855	974	1.009
SIEĆ WODOCIĄGOWA w km	352	531	543	562
SIEĆ GAZOWA w km	135	264	300	310

WIECH

WALERY WĄTRÓBKA MA GŁOS

Gienia pod iglicą

BYŁEM proszę ja kogo w tem Wrocławiu na tej Odzyskanej Wystawie. Nie wąska! Trzy dni można chodzić tam i nazad j jednej części się nie obejrzy. Wszystko tam pan masz od maszyny kolejowej do maści na wywabianie bez bólu w dwadzieścia cztegodzin największych odcisków.

Jedno mnie się tylko nie spodobało — to tak zwana iglica. To jest uważasz pan takie urządzenie z lampką na wierzchu, przy którem żony mężów przykaraulają jak któren pryśnie swojej bo gini ...iędzy pawilony. Już mu się zdaje, że na Odzyskanych Ziemiach wolność na parę godzin odzyskał, a tu zaraz go szukają przez szczekaczkie: „Halo, halo, pan Pigłasiewicz z Kobyłki niech się stawi natychmiast pod iglicą, żona czeka!

Nie może chłopina powiedzieć, że nie wiedział, gdzie to jest, bo ta cholerna iglica ma podobnież przeszło sto metrów wysokości i gdzie się pan nie obrócisz z każdego miejsca ją pan widzisz.

A szczekaczka nie da panu sza nownemu spokoju chociaż byś się pan schował nawet pod ziemię, do kopalni węgla, która jest także samo do pucu dla optyki urządzona. Co pięć minut panu szanownemu nad uchem radio pyskuje, aż koniec końców musisz się pan poddać i ganiasz pod iglicę.

Tam stale i wciąż do trzydziestu żon na swoich mężów czeka, w rękach z rozmaitemi szczegółami urządzenia kuchennego, które są na nieszczęście do nabycia na miejscu w hali Przemysłu Gospodarczego. Co i raz dramata małżeńskie pod tą iglicą się odbywają za pomocą młotków do zbijania kotletów, albo tłuczków, do kartofi z napisem: „Zwiedzajcie panoramę bitwy na Psiem Polu".

O mały figiel nie wziąłem udziału w takiej bitwie, ale wrodzona smykałka mnie uratowała.

Muszę zaznaczyć, że byłem na tej wystawie z Gienią i szwagrem Piekutoszczakiem. obeszliśmy już wszystkie pawilona i chcieliśmy się zająć szczegółowo przemysłem fermentacyjnym, czyli że wziąść udział w wyścigu spożywania piwa, kiedy Gienia zaprowadziła nas do budynku, w którem znajdowali się stoliki, butelki, szklanki, głębokie talerze i temuż podobnież. Ucieszyliśmy się ze szwagrem, że Gienia każe dać wódecznego i przyzwoitą zagrychę. Siadamy, owszem — kielnerka postawiła przed nami fest szklanki z jakiemś tronkiem w ciemnym kolorze.

Sztuknęliśmy się za zdrowie Bolka Krzywoustego, za te ciężkie knoty, które pare set lat temu w tył dał Szkopom tu na wystawowem placu, bo te Psie Pole tu się chyba znajdowało, wypiliśmy i w oczach nam pociemniało. a szwagrowi to tak usta wykrzywiło, że Bolek przy niem na zupełnie prostego by wyglądał.

— Co to jest? — pytam się Gieni. — Coś ty nam dała?

— Skrzyp.

— To znaczy że co?

— Zioła lecznicze podobnież bardzo zdrowe na artretyzm, bo tu jest ziołowa restauracja.

Jakeśmy to usłyszeli chcieliśmy najechać z tej kuracyjnej knajpy, ale Gienia wmusiła w nas jeszcze po szklance lipowego kwiatu na zimno.

Tak nam się potem gorąco zrobiło, takie poty na nas uderzyli że myśleliśmy, że skonamy.

— Nie — mówię do szwagra po cichu — to nie jest zwiedzanie Odzyskanej Wystawy, musiem Gienie jakoś wykołować.

Na razie nie wiedzieliśmy jak, ale karpie nam pomogli.

W tak zwanej rybackiej osadzie każden cierpliwy klient za pięćdziesiątaka wędkie z robakiem na końcu otrzymuje i ma prawo przez całą godzinę ryby za to łapać.

Co złapie to jego, zwraca tylko 200 złotych za robaka bo są specjalnie tresowane.

Postałem z tą wędką z pół godziny, bo nogi mnie ścierpli i mówię: dosyć mam rybołóstwa, idziem na gotowego karpia po grecku do Centrali Rybnej, która tam niedaleko gastronomiczny lokal prowadzi.

Ale Gieni żal się zrobiło tych pięćdziesięciu złotych i mówi:

— Dawaj, ja będę łapać ty nie umiesz.

Na to żeśmy tylko ze szwagrem czekali. Wręczyłem Gieni wędkie, mrygłem na niego i chodu.

Gienia z wędką nad Odrą się została, a my dawaj zwiedzać różne przemysły fermentacyjne. Zwiedziliśmy wszystkie bezstronnie: państwowe, spółdzielcze i prywatnej inicjatywy i taka nam się fermentacja zrobiła w głowach, że szwagier o mały figiel pod wystawowe draczne, staroświeckie kolejkie mnie nie wleciał, wyciągałem go właśnie spod niej, kiedy słyszę szczekanie:

— Uwaga, uwaga pan Walery Wątróbka z Warszawy. Żona czeka pod iglicą, złapała karpia!

Jakżeśmy usłyszeli to ostrzeżenie przez radio, oblecieliśmy iglicę z daleka i bocznem wejściem prysnęliśmy do wesołego miasteczka.

WIECH

SPORT

Derby lokalne, puchar śp. Kałuży i Praga—Kraków

— oto imperzy piłkarskie ostatniego tygodnia. Prawda, że dużo? nawet za dużo. Cóż zrobić, kiedy terminarza rozgrywek nie można przeciągnąć do Gwiazdki.

Zacznijmy od czwartkowych rozgrywek ligowych, które były derbami lokalnymi.

W Warszawie Polonia pokonała Legię 1:0. Poloniści byli drużyną lepszą pod każdym względem i gdyby nie Skromny w bramce, wojskowi traciliby znacznie więcej ze swych zasobów bramkowych.

W Poznaniu Warta remisowoła z ZZK 2:2.

Również remisowe wyniki padły na Śląsku: Ruch — AKS 1:1 i Polonia — Rymer 2:2.

W Krakowie Wisła wygrała z Garbarnia 3:1, a Cracovia z Tarnovią 3:0.

W Łodzi ŁKS rozgromił Widzew 6:1

Tabela zasadniczo nie zmieniła się: Widzew, Rymer, Tarnovia i Polonia bytomska wiszą na końcu, nieznaczne przesunięcia w środku są bez znaczenia. Cracovia znów ma przewagę 2 punktów nad Ruchem.

Kto będzie mistrzem, a kto opuści Ligę nie wiadomo. O pierwszeństwo toczyć będzie zacięty bój Cracovia z Ruchem. Widzew, Rymer i Tarnovia spadek mają zapewniony. O czwartej drużynie dowiemy się w chwili gwizd ka kończącego ostatni mecz sezonu.

Do Ligi wejdzie na pewno już Lechia (Gdańsk), która pokonała najgroźniejszego rywala Szombierki 4:1. Drugim kandydatem jest Radomiak, który pokonał Skrę z Częstochowy 3:0.

W rozgrywkach o puchar śp. Józefa Kałuży, Śląsk poważnie zagraża reprezentacji Krakowa.

Piłkarze podwawelskiego grodu zremisowali ostatnio z reprezentacją Łodzi 1:1. Jubileusz 25-lecia działalności Łódzkiego Okr. Zw. Piłki Nożnej wypadł więc bardziej radośnie, niż spodziewali się tego fanatyczni kibice łódzcy.

Reprezentacja Poznania była niedużo gorsza od zespołu Śląska, a mimo to przegrała 5:1. W pierwszej połowie gry poznaniacy mieli bezwzględną przewagę, a Śląsk prowadził 3:0. Indolencja strzałowa napadu i trzy błędy obrony zadecydowały o wszystkim.

W tabeli prowadzi Kraków przed Śląskiem różnicą 2 punktów, ale Ślązacy mają o 2 gry mniej i wątpliwe czy zechcą oddać chociaż jeden punkt Warszawie czy Łodzi.

Spotkanie P[illegible]a — Kraków zgromadziło na stadionie Wisły kilkanaście tysięcy widzów, którzy opuszczali boisko bardzo niezadowoleni. Przy równorzędnej grze do ostatnich minut wynik był bezbramkowy. Na 9 minut przed końcowym gwizdkiem Mamoń pięknie wystawiony mija obu obrońców, strzela w słupek, poprawia w drugi, za trzecim razem spudłował z 6 metrów (bramka była pusta). W 3 minuty później goście zdobywają bramkę.

W obydwu zespołach zawiodły linie ofensywne. Czesi byli jak zwykle lepsi technicznie. Kraków wystąpił bez Gracza, Kohuta i Parpana, którzy przebywają na obozie kondycyjnym, w Warszawie, zorganizowanym przez PZPN przed meczem z Węgrami.

Przed meczem z Węgrami

Spotkanie z Węgrami, najlepszymi piłkarzami Europy wzbudziło olbrzymie zainteresowanie miłośników sportu w całej Polsce.

Do chwili obecnej wpłynęło ponad 80 tys. zgłoszeń na bilety. Stadion WP w Warszawie zmieścić może z górą 40 tys. PZPN jest w nielada kłopocie.

Prasa sportowa Węgier jak i „wodzowie" tamtejszego piłkarstwa na temat wyniku warszawskiego wypowiadają się raczej pesymistycznie. Węgrzy wierzą, że zwycięża w niewysokim stosunku, może zremisują. Biorą oni pod uwagę podobnież słabą formę swoich reprezentantów i nieobliczalność naszych piłkarzy, którzy potrafią sprawić wiele kłopotu największym potęgom. Węgrzy pamiętają doskonale przegraną 4:2 w sierpniu 1939 roku.

O wynik drugiej reprezentacji w Budapeszcie i o mecz juniorów w Łodzi są spokojni.

My, jesteśmy niespokojni o wszystkie 3 spotkania. O ile niektórzy liczą na jaki taki wynik w Warszawie, to ekspedycję budapeszteńską skazują na zagładę. Mecz łódzki jest największą niewiadomą.

SKŁADY DRUŻYN

WĘGRY I: Grosit (Mateos), Rudas (Ferencyaros) — Balohb II (Ujpes), Bozsik (Kipest) — Borzfef (MTK) — Zakarias (Mateos), Egressi (Ujpest) — Szusza (Ujpest) — Deak I (Ferencyaros) — Hidegkuty (MTK) — Toth III (Vasas).

Rezerwowi: Hemmy (Ferencvaros), Kispetr (Ferencvaros) — Keszthevi (Csepel), Marik (Vassas).

Polska I: Janik (Pogoń Katowice), Janduda (AKS), Barwiński (Tarnovia), Waśko (Legia), Parpan (Cracovia), Gajdzik (AKS), Przecherka (Ruch), Gracz (Wisła), Kohut (Wisła), Cieślik (Ruch), Kubicki (Ruch).

Rezerwowi: Skromny (Legia), Motyka (Rymer), Czapczyk (Warta), Górski (Legia), Szczurek (Legia).

POLSKA—WARSZAWA 11.5

Warszawa była świadkiem ciekawego spotkania reprezentacji pięściarskich Polski i Stolicy.

Oficjalna ósemka reprezentacji państwowej przedstawiała się następująco: (kolejność wag od muszej do ciężkiej) Kargier, Tyczyński (w miejsce Grzywocza, który zrezygnował z walki), Kruża, Rademacher, Chychła, Cebulak, Szymura i Klimecki.

W reprezentacji Stolicy walczyli: Patora, Sobkowiak, Czortek, Tomczyński, Majewski, Zagórski, Kotkowski i Archadzki.

Punkty dla Warszawy zdobyli: Patora, Sobkowiak (zremisował z Tyczyńskim) i Czortek, który stoczył najładniejszą walkę z Krużą. „Kajtek" pokazał, że poza Antkiewiczem nie ma dla niego przeciwników i mimo, że jest starszy od wielu zawodników nie można go pomijać przy zestawianiu reprezentacji.

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem pojedynek w wadze średniej mistrza Polski seniorów Zagórskiego z mistrzem juniorów Cebulakiem, był bardzo dramatyczny. Głównym atutem obydwu pięściarzy jest silny cios Zwyciężył nieco lepszy technicznie i odporniejszy na ciosy Cebulak.

W KILKU SŁOWACH:

PZLA wysyła kilku zawodników na lekkoatletyczne mistrzostwa Rumunii.

W rozegranym w Sofii turnieju piłki siatkowej nasze panie zajęły drugie miejsce za Czechosłowacją. Gorzej spisali się panowie zajmując 4 miejsce.

W turnieju brały udział reprezentacje pań i panów: Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Triestu i Węgier.

Wszyscy będą czytać

Już w październiku rozpocznie się wielka akcja tworzenia nowych bibliotek w środowiskach robotniczych i chłopskich. Komitet Upowszechnienia Książki, który powstał przed kilku miesiącami, rusza w teren z dużą liczbą książek: przygotowano komplety 20 tysięcy bibliotek, z których każda będzie zawierała 50 tomów. Przeznaczono na ten cel 300 milionów zł. z Funduszu Inwestycyjnego.

Ta akcja ma na celu rozszerzenie zakresu czytelnictwa przez zbliżenie do książki środowisk, pozbawionych dotychczas zupełnie bibliotek. W akcji upowszechnienia książki wezmą udział Rady Narodowe, organizacje polityczne, społeczne, młodzieżowe, oświatowe itp. Komitet Upowszechnienia Książki zamierza bowiem zorganizować na wielką skalę wydawnictwo tanich książek za pośrednictwem istniejących instytucji wydawniczych. Cena tych książek będzie skalkulowana na bardzo nisko: tom liczący 250 stron ma kosztować około 100 zł.

Książki te, wydawane w dużych nakładach, będą rozprowadzane przez abonament zbiorowy lub indywidualny, przez biblioteki oraz księgarnie. Ważnym zadaniem, którym zajmuje się również Komitet Upowszechnienia Książki, jest ożywienie obiegu książek bibliotecznych. Projektuje się w tym celu koła zespołowego czytania książek.

Na zlecenie Komitetu Upowszechnienia Książki ukażą się w najbliższym czasie następujące książki pierwszej serii: Sienkiewicza: „Krzyżacy”, „W pustyni i puszczy”, Kraszewskiego: „Starosta warszawski”, „Stara baśń”, TT. Jeża: „Narzeczona Harambaszy”, Al. Beka: „Szosa Wołokołamska”, M. Gorkiego: „Matka”, St. Sempołowskiej: „Na ratunek”, E. Orzeszkowej: „Dziurdziowie”, W. Hugo: „Nędznicy”, J. Wiktora: „Orka na ugorze”, W. Orkana: „W Roztokach”.

Każdy z tych tomów będzie kosztował 100 zł. wraz z przesyłką pocztową.

Podróż Wisłą do morza

Znaczenie żeglugi śródlądowej, będącej najtańszym środkiem komunikacji, nie jest niestety do dziś dnia na leżytecie doceniane przez społeczeństwo. Statkami jeździ się z reguły do Młocin na majówkę lub na week-end do Wilanowa, a rzadko kto wypuszcza się nimi w daleką podróż do... Płocka, nie mówiąc już o śmiałkach, jadących jeszcze dalej. Ogólna, oddawna u nas zakorzeniona opinia o pływających jednostkach flotyli wiślanej nie jest dla nich zbyt pochlebna, a marynarze „słodkich wód... i likierów” zawsze byli przedmiotem dowcipów. Na szczęście mylne te poglądy zaczynają zwolna ustępować miejsca zrozumieniu korzyści, płynących z żeglugi rzecznej.

A są one niemałe. Odra w niedalekiej już przyszłości niemal zupełnie zastąpi kolcje w przewozie węgla ze Śląska do Szczecina, co kilkakrotnie obniży koszty transportu. Wisła, dzika i nieuregulowana, nie pretenduje, chwilowo przynajmniej, do tak ważnej roli, ma jednak duże znaczenie jako arteria, łącząca wsie i miasteczka nadwiślańskie, pozbawione często w wyniku zniszczeń wojennych innej komunikacji ze światem.

*

Z przystani warszawskiej koło mostu Poniatowskiego wyrusza w podróż największy ze statków żeglugi wiślanej „Gen. Sikorski”. Jest to statek kategorii luksusowej. Ma dwa pokłady spacerowe, kilkadziesiąt kabin drugiej klasy, miniaturowych wpraw dzie ale wygodnych, komfortową łazienkę z ciepłą wodą, elegancką restaurację, leżaki. Wszędzie idealnie czysto.

Pasażerów jest tego dnia na pokładzie sporo, większość jednak jedzie niedaleko: do Płocka, Czerwińska, bądź Zakroczymia. Na rufie sterty skrzynek i worów z towarem. W II klasie zato tylko kilkanaście osób, jadących dalej, do Torunia, Bydgoszczy lub Gdańska. Podróż taka trwa wprawdzie o wiele dłużej niż przejazd koleją, jest jednak znacznie tańsza, wygodniejsza, no i przyjemniejsza.

Przeciągły gwizd syreny i statek od bija od pomostu. Z brzegu machają chusteczkami, jak gdyby „Gen. Sikorski” miał jechać conajmniej do Honolulu. Pożegnalne okrzyki. Nastrój morskiej podróży.

Jazda po Wiśle nie jest rzeczą łatwą i prostą. Zaledwie statek odcumował, a już musi wyczyniać tysiące manewrów, by ujść jeżącym się przeszkodom. Najpierw trzeba wyminąć filary budującego się mostu średnicowego, potem zatoczyć szerokie koło, by objechać łachę piasku. Dalej, lawirując sprytnie między brzegami, statek wybiera co głębsze miejsca, aby nie wpaść na płyciznę, wciąż uważając na zatopione wraki i konstrukcje zniszczonych mostów, następnie zatacza misterne pętle, przybijając do przedmiejskich przystani po nowych pasażerów, później opuszcza komin pod mostem kolejowym, i wreszcie wypływa pod Bielanami na szerokie wody królowej polskich rzek. Ale szerokie nie znaczy głębokie. Teraz zaczynają się nowe trudności, bo trzeba uważać na niezliczone mielizny.

Na samym dziobie stoi z długim drągiem barczysty, wytatuowany matros i bada dno.

— Wieeelo tam? — pyta przeciągle sternik.

— Nima grontu! — odkrzyknął gromko matros i znów jął szturgać grągiem.

— Je gront! — wrzasnął nagle — pół kija! meter wloz psiajucha!

Statek zakołysał się, bo istotnie „wlazł” na mieliznę, lekko na szczęście.

Szczęknęły łańcuchy. Statek znów się zachybotał i wolno zsunął z mielizny.

Pasażerowie, który przestraszeni perspektywą dłuższego postoju na „rafie” zgromadzili się na dziobie, odetchnęli i wrócili do swych zajęć.

Zwolna zapadł mrok, rozjaśniony tylko światłem księżyca, które długimi pasmami kładło się na wodzie. Wszyscy wylegli na pokład, rozkoszując się świeżym, „morskim” powiewem.

Grono młodzieży płci obojga naprędce zaimprowizowało orkiestrę na... grzebieniach. Popłynęły smętne, choć nieco fałszywe dźwięki tanga, a kilka par zaczęło tańczyć na pokładzie. I długo jeszcze w nocy, nawet gdy zamilkła „orkiestra”, snuły się po statku przytulone parki, rozkoszując się za pewne widokiem osrebrzonych księżycem wód i brzegów...

Dzień chociaż wrześniowy wstał słoneczny i gorący. Rozleniwieni podróżni w kostiumach plażowych wylegli na pokład. „Gen Sikorski” płynął zwolna i bez pośpiechu. W nocy minął stare grody — Czerwińsk i Płock. Rankiem przybił do przystani w ruchliwym Włocławku. Po południu ukazały się czerwone mury Torunia, miejsce dłuższego postoju.

Korzystając z niego, większość pasażerów udała się na „ląd” by zwiedzić miasto Kopernika i... pierników.

Ktoś rzucił nową myśl, która zostala podchwycona z zapałem. Wkrótce kilkanaście osób zaczęło kąpać się w Wiśle, a paru najodważniejszych jęło nawet skakać z mostku kapitańskiego, jak z trampoliny.

Przyjemnie podróżuje się statkiem. Lepiej niż w dusznych i ciasnych wagonach kolejowych.

W. S.



Przedszkola są prawdziwym dobrodziejstwem dla dzieci i rodziców. Matka spokojnie może pracować wiedząc, że jej pociechy bawią się beztrosko, i otoczone są fachową i troskliwą opieką. Na zdjęciu jedna z ochronek Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci w Warszawie na Żoliborzu).

Węgiel i koks w naszej gospodarce

W okresie wojennym rabunkowa gospodarka okupanta w wyższym stopniu dotknęła górnictwo na Górnym Śląsku, niż na Ziemiach Odzyskanych. Poza tym w okresie międzywojennym swoista gospodarka kapitału zagranicznego, eksploatującego polskie zagłębie węglowe równocześnie mało inwestując w urządzenia produkcyjne i bezpieczeństwo pracy, przyczyniła się w dużym stopniu do tego, że braki stworzone przez tę gospodarkę w kopalniach Górnego Śląska nie pozwalają na tych terenach obecnie na takie — (proporcjonalnie do Z. O.,) — wydobycie węgla jakie powinno mieć miejsce z uwagi na bogactwo pokładów.

Wysoki udział węglowej produkcji Z.O. w produkcji ogólnopolskiej tylko w odniesieniu do węgla brunatnego jest wynikiem uzyskanych na tych ziemiach zasobów naturalnych. Wspomniane zasoby wielokrotnie przewyższają te, które istniały przed wojną na ziemiach polskich. W konsekwencji Ziemie Odzyskane dają prawie 100% ogólnopolskiej produkcji węgla brunatnego. Wręcz odwrotnie przedstawia się sytuacja jeżeli chodzi o węgiel kamienny. Biorąc za punkt wyjścia ocenę rozmiarów pokładów węgla w granicach opłacalnej eksploatacji, a więc do 1000 m, okazuje się że Polska dzięki odzyskaniu Ziem Zachodnich powiększyła swój stan zasobów tylko o 10%. Na Górnym Śląsku wg. przedwojennych źródeł zasoby te oceniano na 60 miliardów ton, podczas gdy na opolską część tegoż Śląska przypadało 3,5 miliardów ton a na zagłębie dolnośląskie 3 miliardy ton.

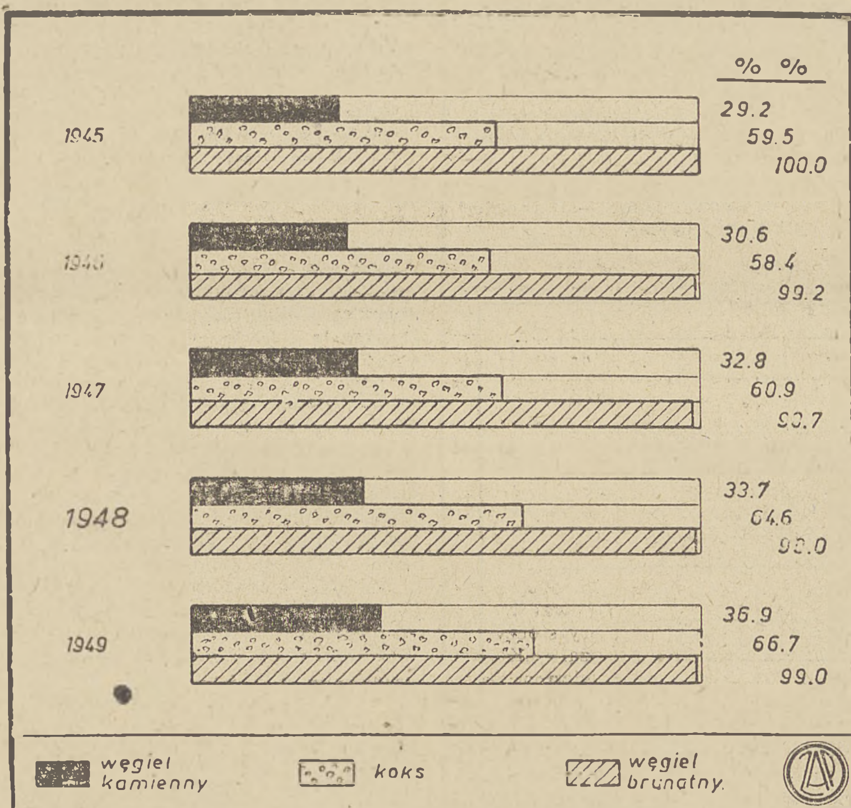
Mimo takich warunków — jeżeli chodzi o zasoby — produkcja przedwojenna na kopalń na Z.O. jest proporcjonalnie bardzo wysoka. W roku ubiegłym stanowiła 32,8% a w trzecim roku planu osiągnęła pozycję 36,9% produkcji ogólnopolskiej.

Stan taki jest wynikiem równomiernej eksploatacji i równomiernego inwestowania tak w kopalniach Z. O. jak i znajdujących się na terenie Górnego Śląska i świadczy o zdrowych gospodarczo warunkach eksploatacji węgla po ostatniej wojnie.

Wytwórczość koksu na Z. O. dzięki ocalałym względnie odbudowanym koksowniom, stanowi w produkcji ogólnopolskiej bardzo poważną pozycję.

Pełne wykorzystanie bogactw węglowych Z. O. przez gospodarkę polską jest nie tylko wynikiem zrozumienia jaką rolę odgrywa węgiel w odbudowie i rozbudowie całej produkcji przemysłowej tych ziem, lecz jest również poważną bazą zaopatrzeniową, z której Polska czerpie węgiel eksportowany na rynki zagraniczne. Węgiel, który w gospodarce niemieckiej stanowił wyłącznie źródło powiększenia niemieckiego potencjału militarnego służy obecnie pokojowej budowie Polski i Europy. I to jest najwłaściwszy miernik dla oceny sukcesów polskiej gospodarki węglowej na Ziemiach Odzyskanych.

Przemysł węglowy Z.O. w produkcji ogólnopolskiej



Warszawa wczoraj i dziś

Warszawa po zakończeniu działań wojennych była miastem wymarłych, zgliszcz i ruin. Dziś jest miastem pełnym życia. Świadczą o tym zaludnione ulice, kołowy ruch na jezdniach większy niż przed wojną, odbudowane budynki mieszkalne (233 tys. izb z których 50% zniszczonych było prawie doszczętnie), budynki zabytkowe, gmachy publiczne, szpitale, teatry, kina i chluba odbudowy — dwa mosty przez Wisłę. Szczególnie bolesne straty które wymagają dla ich wyrównania ogromnych jeszcze wysiłków, to budowle zabytkowe oraz gmachy mieszczące w swoich przedwojennych murach dorobek kultury naszego społeczeństwa w formie księgozbiorów i zabytków muzealnych. Z natury rzeczy wiele wartości przepadło bezpowrotnie. Warto przypomnieć parę cyfr obrazujących straty tylko w samych budynkach.



Budowa tunelu średnicowego na odcinku od Nowego Światu do Marszałkowskiej postępuje szybko naprzód. Od Nowego Światu do Brackiej betonuje się już stropy tunelu. W tej chwili Aleją Sikorskiego (dawne Jerozolimskie od mostu ks. Poniatowskiego do Marszałkowskiej) od Nowego Światu do Brackiej kursują tylko tramwaje. Trolejbusy kursujące na trasie pl. Unii, Trębacka przeprawiają się przez Aleje specjalnym mostem.

Stara Warszawa posiadała 82 kościoły. Większość z nich skupionych w najdawniejszej staromiejskiej dzielnicy posiadało dużą wartość architektoniczną. Niestety po wojnie ocalały tylko 23 kościoły, a z pozostałych zniszczonych tylko 34 można odbudować. Prace w tej dziedzinie rozpoczęto.

Jeszcze większe proporcjonalnie straty poniosły budynki mieszczące biblioteki. Z 36-ciu zupełnemu zniszczeniu uległo 20. Ocalało 9 a tylko siedem nadaje się do odbudowy.

Z budynków mieszczących muzea — ocalało tylko 7 z ogólnej liczby 23. Cztery pozostały w stanie nadającym się do odbudowy.

Najdotkliwszy cios dotknął warszawskie teatry. Jest ich już co prawda 14. ale w większości „duszą się" w odbudowanych ciasnych salach kinowych Z budynków które istniały przed wojną ocalało tylko 5 a trzy uległy zniszczeniu w stopniu pozwalającym na od budowę. Natomiast 20 stanowiących podstawę bogatego życia teatralnego przedwojennej stolicy, należy już bez powrotnie do przeszłości bez szans od budowy.

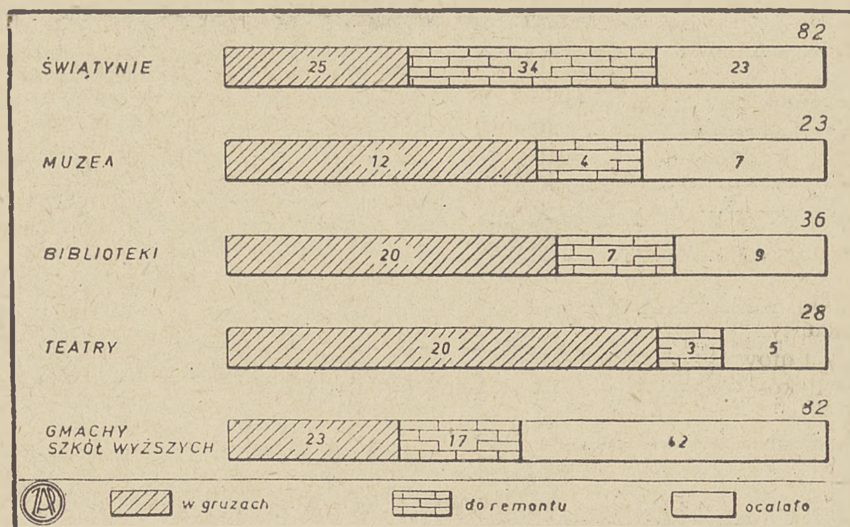
I jeszcze jedna pozycja, — gmachy szkół wyższych. Wzrost liczby studiującej młodzieży w związku z udostępnieniem szkolnictwa wyższego najszerszym masom młodzieży pochodzącej ze środowisk robotniczych i chłopskich, wymaga większych niż przed wojną pomieszczeń dla uczelni.

Tymczasem w Warszawie dla 22 tys. słuchaczy odbudowuje się w tempie zniszczone sale wykładowe i pracownie, ale pełne zaspokojenie potrzeb to jeszcze daleka przyszłość. Warszawa bowiem, po wyzwoleniu stanęła przed koniecznością odbudowy aż 17 gmachów szkół wyższych z ogólnej liczby 82 istniejących przed wojną. Co najmniej 23, które zostały zniszczone zupełnie wymagają budowy od nowa.

Na odbudowę wszystkich zabytków oraz w ogóle wszystkiego co zostało zniszczone, potrzeba jeszcze ogromnych sum i dużego wkładu pracy.

Warszawa odbudowuje się dzięki funduszom państwowym oraz ofiarności społeczeństwa. Miesiąc wrzesień jako miesiąc odbudowy stolicy, w którym co rok podsumowuje się dotychczasowe osiągnięcia i wskazuje na najaktualniejsze potrzeby, ofiarność tę i tak spontaniczną potęguje.

Obok problemów odbudowy szeroko omawia się problem rozbudowy i planu nowej Warszawy. Już w tej chwili podejmuje się prace nad odbudową arterii przelotowych Wschód — Zachód i rozszerzeniem ulicy Marszałkowskiej, która stanowić będzie łatwą do przebycia dla szybkich pojazdów trasę Północ — Południe. Mowa jest również o kolei podziemnej również na trasie Północ — Południe, ale to już plany dalsze.



KRONIKA KULTURALNA

OTWARCIE MUZEUM KOPERNIKA WE FREMBORKU

We Fremborku w woj. olsztyńskim odbyło się 5 września br. otwarcie Muzeum Mikołaja Kopernika. Siedzibą Muzeum jest zabytkowy budynek jednej z kanonii na wzgórzu przy katedrze, której kanonikiem był wielki astronom polski. W odbudowie znajduje się także wieża w której Kopernik mieszkał, tworzył i umarł w 1543 roku. W salach muzealnych wystawiona będzie m. in. pierwsza naukowa rekonstrukcja instrumentów astronomicznych, używanych przez Kopernika.

JUBILEUSZ PROF. SIERPIŃSKIEGO

W najbliższym czasie odbędzie się w Krakowie Międzynarodowy Zjazd Matematyków. Na zjeździe tym światowej sławy matematyk polski prof. W. Sierpiński obchodzić będzie jubileusz 50-lecia pracy naukowej.

LAUREAT OLIPMIJSKIEGO KONKURSU MUZYCZNEGO — ZBIGNIEW TURSKI POWRÓCIŁ DO KRAJU

Kompozytor Zbigniew Turski zdobywca złotego medalu na olimpijskim konkursie muzycznym powrócił z Londynu do Warszawy.

W rozmowie z przedstawicielami prasy Turski udzielił informacji o nagrodzonym utworze i o samym konkursie. Na Olimpiadzie muzycznej reprezentowanych było 12 krajów europejskich oraz Kanada. Każdy z krajów nadesłał 9 utworów. W skład międzynarodowego jury wchodzili: Anglicy — A. Bax, E. Cundell, G. Dyson, S. Marchant i Malcok Sargenr, Francuz — P. Leroi i Włoch — Bruno Rogui.

Wbrew tradycjom poprzednich igrzysk olimpijskich nagrodzone utwory nie były wykonywane publicznie w ramach Olimpiady. Symfonia Olimpijska będzie wykonana w Londynie przez orkiestrę rozgłośni B.B.C. pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

W Warszawie utwór Turskiego wejdzie do programu jednego z pierwszych koncertów Filharmonii w nowym sezonie.

NAGRODA LITERACKA „ODRY"

Sąd konkursowy „Nagrody Literackiej Tygodnika „Odry" pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza przyznał nagrodę „Odry" w wysokości 200.000 zł Antoniemu Gołubiewowi, autorowi powieści historycznej „Bolesław Chrobry". Drugą nagrodę tego tygodnika w kwocie 140.000 zł otrzymał pisarz krakowski Sulima (pseudonim) za książkę o Ziemiach Odzyskanych.

DYR. WITOLD ROWICKI ZAPROSZONY NA GOŚCINNE WYSTĘPY ZAGRANICZNE

Dyrygent Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, Witold Rowicki po koncertach muzyki polskiej na II Międzynar. Festiwalu Radiowym Muzyki Słowiańskiej dyrygować będzie orkiestrą Radia Czechosłow. w Pradze.

Po występach gościnnych w Czechosłowacji dyrygent polski uda się do Bułgarii, gdzie weźmie udział w 7 koncertach symfonicznych, zorganizowanych w większych miastach bułgarskich.

Witold Rowicki zaproszony został również do Londynu.

Korcz.

PORADY PRAWNE

J. S. W. Czy obywatele polscy, pełniący za granicą obowiązki funkcjonariuszy organizacji międzynarodowych, są zwolnieni od podatku dochodowego.

Wynagrodzenia za pracę podlegają w Polsce podatkowi, zwanemu podatkiem od wynagrodzeń, a nie dochodowym.

Na pierwszy rzut oka podatek od uposażeń wydaje się podatkiem od dochodu, jednakże nie jest on nim. Albowiem podstawą do opodatkowania przy podatku od wynagrodzeń jest wynagrodzenie **brutto**, otrzymywane przez pracownika od pracodawcy, a nie jak przy podatku dochodowym, przychód po potrąceniu kosztów osiągnięcia dochodu (za jakie to koszty można uważać, w wypadku otrzymywania wynagrodzenia za pracę, koszt przejazdu do miejsca pracy, amortyzację własnych narzędzi pracy itp.). Podatkowi od wynagrodzeń podlegają w zasadzie **wynagrodzenia za pracę, wypłacane na obszarze Polski** (art. 1 ust. 1 dekretu o podatku od wynagrodzeń).

Wynagrodzenia za pracę, **wypłacane na obszarze obcego państwa**, podlegają opodatkowaniu **tylko wówczas**, jeśli osoba, która to wynagrodzenie pobiera (niezależnie od tego, czy jest obywatelem polskim, czy nie), posiada miejsce zamieszkania lub miejsce pobytu na obszarze Polski (art. 1 ust. 2 tegoż dekretu). Przez miejsce zamieszkania rozumieć należy miejsce stałego pobytu (osiedlenie w ten sposób, że osiedlony w miejscu osiedlenia realizuje swoje cele życiowe i przebywa tam z reguły; czasowe wyjazdy nie zmieniają charakteru stałości).

„Pobyt" jest to zamieszkanie czasowe. A więc **osoba nawet czasowo zamieszkująca w Polsce płaci w czasie takiego zamieszkania podatek od wynagrodzeń wypłacanych za granicą.** Natomiast osoba, która nie ma w Polsce ani stałego zamieszkania, ani pobytu, choćby była obywatelem polskim, nie płaci podatku od wynagrodzeń, wypłacanych na obszarze obcego państwa.

A więc osoby (moment obywatelstwa jest obojętny), pełniące obowiązki funkcjonariuszy organizacji międzynarodowych, płacą w Polsce podatek od otrzymywanych od tych organizacyj wynagrodzeń, wypłacanych choćby za granicą, tylko wówczas, jeśli mają na terenie Polski stałe zamieszkanie lub nawet czasowy pobyt (w ostatnim przypadku w grę wchodzi tylko wynagrodzenie za czas pobytu).

Wynagrodzenia wypłacane przez te organizacje **w Polsce** podlegają podatkowi od wynagrodzeń w każdym wypadku.

GONTARCZYK JÓZEF, woj. wrocławskie. Osadnik rolny obejmujący w posiadanie gospodarstwo rolne po dniu 1 kwietnia roku podatkowego, (roku, w którym jest płatny podatek) **nie płaci w ogóle podatku gruntowego w danym roku podatkowym,** jeśli zaś objął gospodarstwo przed 1 kwietnia, płaci podatek gruntowy w wysokości tylko 20 proc. podatku gruntowego od danej nieruchomości (czyli podatek obniża się o 80 proc.).

Tak stanowi par. 104 rozporządzenia w sprawie wykonania dekretu o podatkach komunalnych (Dz. Ustaw. 1947, N 51, poz. 258).

Jeśli podatnik ma na utrzymaniu więcej niż czworo dzieci, podatek gruntowy przypadający od niego (ewentualnie zmniejszony jak wyżej) obniża się o 25 proc., jeśli ma więcej niż sześcioro dzieci — obniża się o 50 proc., jeśli ma więcej niż ośmioro — całkiem się znosi (art. 11 dekretu o podatkach komunalnych).

Poza tym **nadzwyczajne okoliczności istotnie osłabiające zdolność płatniczą,** jak np. klęski żywiołowe, długotrwała choroba, nieszczęśliwy wypadek, mogą być podstawą do zmniejszenia podatku gruntowego najwyżej o 50 proc. W wyjątkowych, gospodarczo uzasadnionych przypadkach, może nastąpić nawet całkowite zwolnienie od podatku gruntowego (art. 12 powołanego dekretu).

Oczywiście te ulgi, udzielone na skutek nadzwyczajnych okoliczności, mogą dotyczyć tylko tego okresu gospodarczego, w którym okoliczności zaszły, a więc wpływają na podatek dopiero od roku podatkowego, następującego po tym roku gospodarczym.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Jan i Waleria Krasnowscy, Inowrocław, ul. Dworcowa 31a. Być może, że adres, który przesłaliśmy Państwu jest już nieaktualny, ponieważ syn Państwa zwracał się do naszej redakcji w ubiegłym roku. Poszukiwania trwały dość długo i w międzyczasie mógł zmienić miejsce zamieszkania, nie powiadamiając nas o tym. Mamy jednak nadzieję, iż uda się Państwu nawiązać łączność z synem przez zamieszczenie w „Repatriancie" ogłoszeń. Prosimy przysłać nam dokładne dane syna, względnie tekst ogłoszenia, które zamieścimy w najbliższym numerze.

Grygiel Mieczysław, Gerellenhanis Oude Marki I Sittard—Limburg, Holandia. — Miło nam donieść, iż udało nam się ustalić adres poszukiwanego przez Pana, p. Grygiela Józefa, który, jak z jego listu wynika, bardzo ucieszył się wiadomością o Panu, koledze z Lubeki. Obecny jego adres: Stara Wieś, gm. Kozienice.

O członkach rodziny Pana nie otrzymaliśmy na razie żadnych wiadomości, lecz nie tracimy nadziei i dołożymy wszelkich starań, aby ich odnaleźć.

Przesyłamy pozdrowienia i życzymy rychłego powrotu do kraju.

H. W. — Karłowice. — Pracownicy rolni mogą również korzystać z wyjazdów na wczasy. W tym celu należy złożyć wniosek, poświadczony przez Komitet Folwarczny do właściwego Zarządu Okręgowego Zw. Robotników i Pracowników Rolnych. Karłowice należą do okręgu warszawskiego. Adres Zarządu: Warszawa, ul. Górnośląska 22. Tam otrzyma Pani skierowanie na wyjazd do odpowiedniej miejscowości.

Komorowski Władysław — Gosfield — Aierfield, Nr. Halstead (Essex) Anglia. Poszukiwania p. Hrackiej Kazimiery początkowo nie przyniosły żadnych rezultatów. Dopiero po powtórnym sprawdzeniu w kartotekach repatriantów ze wschodu i przeprowadzeniu dalszych poszukiwań, ustaliliśmy, iż p. Hracka Kazimiera wyszła za mąż i nazywa się obecnie Stepień Kazimiera. Została ona repatriowana z woj. lwowskiego do wsi Kowalewice nr 75, gm. Głuszyna, poczta Namysłów, woj. Wrocław, gdzie obecnie zamieszkuje.

Organizacja Pomocy Ojczyźnie — Paryż. — Redakcja tyg. „Repatriant" dziękuje bardzo za serdeczny list, jaki otrzymała od Zarządu Organizacji Pomocy Ojczyźnie. Cieszymy się niezmiernie, że „Repatriant" spotkał się z uznaniem swych czytelników.

Ze swej strony staramy się zawsze informować jak najdokładniej i przede wszystkim obiektywnie.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE NR. 2 W WARSZAWIE, UL. ŁOWIECKA 23, POSZUKUJE:

200 niewykwalifikowanych robotników budowlanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej dla pracowników budowlanych.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Warszawie, ul. Targowa 15.

PAŃSTWOWA FABRYKA I KROCHMALNIA PŁATKÓW ZIEMNIACZANYCH W SŁUPSKU, UL. PONIATOWSKIEGO, POSZUKUJE:

kierowników technicznych.

Warunki płacy: wynagrodzenie do 18.000 zł mies., kartki żywnościowe I kat., deputat węglowy, deputat mąki krochmalowej 12 kg mies.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Słupsku, Al. Wojska Polskiego 29.

PAŃSTWOWY DOM DZIECKA W SŁUPSKU, UL. PARTYZANTÓW 27, POSZUKUJE:

wychowawczyń do dzieci od lat 7 do 18 (chłopcy i dziewczęta).

Warunki płacy: wynagrodzenie 6 tys. zł mies., kartki żywnościowe I kat całodzienna stołówka.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Słupsku, Al. Wojska Polskiego 29.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE NA POMORZU ZACHODNIM W SZCZECINIE, UL. JACKA MALCZEWSKIEGO, POSZUKUJE:

60 niewykwalifikowanych robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie 40 zł na godzinę plus akord, obiady, karty żywnościowe, częściowo obuwie.

Zakwaterowanie zbiorowe zapewnione.

Prace prowadzone są na terenie Police k. Szczecina i w porcie Centralnym w Szczecinie.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

WYDZIAŁ DROGOWY DOKP W SZCZECINIE, POSZUKUJE:

a) 20 murarzy,
20 malarzy,
10 cieśli,
b) 500 robotników fizycznych.

Warunki płacy: wynagrodzenie dla a) rzemieślnik I kat. otrzymuje 72 zł na godzinę, II kat. 66 zł, dla b) 42 zł na godzinę, plus 30 proc. zarobku, 40 zł na zakup chleba, 800 zł miesięcznie za stołówkę, 6 bezpłatnych biletów kolejowych w ciągu roku, 4 bilety zniżkowe 80 proc. dla członków rodziny, oraz deputat węglowy.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

CENTRALA TEKSTYLNA — BIURO HANDLU DETALICZNEGO, POSZUKUJE:

starszych księgowych,
głównych księgowych,
księgowych kontystów,
referentów.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Biura, Łódź, ul. Piotrkowska 87.

ZWIĄZEK KOMPOZYTORÓW POLSKICH, POSZUKUJE:

wykwalifikowanych kopistów (utwory solowe, kameralne, partytury, głosy, dublety).

Porozumiewać się z Biurem Zarządu Głównego ZKP Warszawa, ul. Foksal 2.

SPB KATOWICE, UL. 3 MAJA 23, POSZUKUJE:

inżynierów i techników do robót inżynierskich, instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych,

majstrów samodzielnych starszych monterów do robót mostowych i wszelkiego rodzaju instalacji,

techników do robót drogowych, mostowych i instalacji centralnego ogrzewania, wodociągowych i kanalizacyjnych na samodzielne stanowiska kierowników robót.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym SPB Katowice, ul. 3 Maja 23.

ZAKŁADY DZIEWIARSKIE W ALEKSANDROWIE, POSZUKUJĄ:

majstrów dziewiarskich.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Łodzi, ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 58.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY SUCHEJ DESTYLACJI DREWNA W GRYFINIE — STACJA KOLEJOWA TRZEPINO k. SZCZECINA, POSZUKUJĄ:

a) inżynierów-chemików,
b) techników-mechaników,
c) miedzio-kotlarzy,
elektryków-nawijaczy.

Warunki płacy: wynagrodzenie dla a) do 30.000 zł miesięcznie; dla b) do 25.000 zł, dla c) 60 zł na godzinę.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

POSZUKUJĄ

Bartczaka Romana, lat 18, ur. w Łodzi, s. Andrzeja i Heleny, przebywającego w styczniu 1945 r. w Eizenach Türingen, Lager Zegerfeld, Barake 11, Niemcy; poszukują rodzice. Wiadomości kierować na adres: Andrzej Bartczak, Łódź, ul. Wólczańska 230/68.

Czcsnowskiego Romana, ur. 3.II. 1931 . w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dnia 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Kto by wiedział o losach **Cybulskiego Zygmunta**, ur. 1918 r. w Grodnie, zaginionego w połowie kwietnia 1945 r. w okolicach Lwowa, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Białystok, ul. Ciepła 3 m. 3. Cybulska Maria.

Danku, gdzie jesteś — odezwij się, proszą rodzice Stefan i Paula Choczewscy, Irka, Kazik, Kicia, Maciek i Marek. Wiadomości podać na adres: Pruszcz Gdański, ul. Kościuszki 5.

Felinczak Adama, przebywającego w grudniu 1944 r. pod adresem Konz. Lager Flossenburg. Post. Flossenburg b. Weiden, Nr 1768, Blok 20, poszukuje żona Felinczak Stanisława, zam Łódź, ul. Wólczańska 230/19.

Flis Andrzej — (10b) Hohendorf ü. Pegau i/Sa, Niemcy, poszukuje krewnych: Franciszka, Grzegorza i Michała Walków oraz sąsiadów: Józefa Kubów, Stanisława Orłowskiego i Stanisława Połczkiewicza, zamieszkałych w Kabyli.

Konowczyńska Kornelia z d. Budzan — Salzgitter Harz, Kreis Braunschweig, Lager 1, pokój 87, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje brata Budzan Emila, ur. 1915 r. wieś Tarnów, pow. Brzeżany, woj. tarnopolskie, który w 1946 r. wyjechał do Polski.

Kwiatkowski Tadeusz — DP „Mars-La-Tour", 35 D.P.A.C.S. (20b) Braunschweig, Altewiekringstr. 20, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje: żony Kwiatkowskiej Zofii Marianny, lat 42, z d. Dobrowolskiej, ur. w Warszawie, c. Aleksandra i Zuzanny, która w styczniu 1945 r. przebywała w obozie Oranienburg k. Berlina; matki Kwiatkowskiej Marii z d. Nowakowskiej, Kwiatkowskiego Józefa. ur. 1902 r. s. Stanisława i Marii z Nowakowskich i Kwiatkowskiej Emilii z d. Steigel, zamieszkałych w miejscowości Potutory, woj. tarnopolskie, którzy w czasie powstania znajdowali się w okolicach Krakowa oraz siostry Lipp Julii z d. Kwiatkowska, szwagra Lipp Wojciecha i dzieci: Lipp Emila, Romana, Zygmunta i Józefa, którzy w 1940 r. z miejscowości Misynier k. Przemyśla, woj. lwowskie przesiedlili się w głąb Rosji.

Mosiądz Łukasza i Katarzyny, zamieszkałych przed wojną w powiecie Złoczów, poszukuje syn Mosiądz Franciszek, zamieszkały wieś Masławiec, gm. Czeszów, pow. Trzebnica, wojew. wrocławskie.

Raka Stanisława, ur. 1910 r. zam. w Warszawie, Marymont, ul. Skotnicka 10, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje siostra Maria Turowska z synkiem Leszkiem, Natalia Fotowicz, Nowicka Zofia i żona Maria Rak, zam. obecnie w Warszawie - Bielany, ul. Przybyszewskiego 74/78 m. 15.

Rychlik Franciszek — Goslar, Fliegerhorst, DP Camp. Nr 6, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje: żony Rychlik Zofii, z d. Raszowska, lat 39, córki Krystyny, lat 19 i syna Zbigniewa lat 16, ostatnio zamieszkałych w Warszawie, ul. Sapieżyńska 3.

Szpakowskiego Jakuba, s. Bazylego, lat około 56, zamieszkałego do 1939 r. Worsyń, pow. Stolin, woj. poleskie, poszukuje córka Szpakowska Maria. Wiadomości kierować na adres redakcji „Repatrianta".

Silny Jerzy, ur. 1914 r., artysta muzyk lwowskiego teatru „Miniatur", który wyjechał na wiosnę w 1941 r. do ZSRR jest poszukiwany. Wiadomości kierować: Sękalska Janina, Jelenia Góra, ul. Daszyńskiego 14.

Waluszko Mikołaj — Jerusalem Old-City, Polish Houce, poszukuje żony Waluszko Konstancji, zam. do 1939 r. w okolicach Archangielska oraz szwagra Grzywacz Ludwika z żoną Jadwigą i synami Jerzym, Danielem i Janem, zam. w Turnie Dużej, poczta Czernawczyce.

Informator Repatrianta

Ubezpieczenia Polaków, którzy pracowali w Belgii i Francji

W trosce o los naszej emigracji zarobkowej delegacja Rządu R.P. w czasie ostatnich rokowań socjalnych w Paryżu interweniowała o objęcie ubezpieczeniami społecznymi obywateli polskich, którzy pracowali kolejno we Francji i Belgii. Istniejąca bowiem umowa o ubezpieczeniu społecznym między Francją i Belgią wyłączyła spod swego działania obywateli obcych, a więc i obywateli polskich. Tymczasem w okręgach pogranicznych pomiędzy tymi państwami zwłaszcza w okręgach górniczych, znajduje się emigracja polska, zatrudniona w jednym, bądź w drugim z tych państw.

W wyniku interwencji nastąpiły pertraktacje pomiędzy Francją a Belgią, w rezultacie których zawarto dodatkową umowę francusko-belgijską, zapewniającą obywatelom polskim wszystkie uprawnienia, z jakich korzystają obywatele francuscy i belgijscy na podstawie umowy ubezpieczeniowej francusko-belgijskiej.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-58106

MŁODZI CZYTELNICY!

Pamiętacie pobyt w kraju na koloniach letnich



... i pierwsze spotkanie z polskim morzem...



...upalne dnie i basen w Czerwińsku...



... jasne ściany „Modrzejowa..."



...wycieczki w Tatry...





...dyżur w Karłowie...



... i staw w pobliskim lesie ...



...Belweder i pracę przy odbudowie Stolicy...





...ostatnie chwile na ziemi ojczystej...

Nadsyłajcie swoje wspomnienia
Czekają Was liczne i cenne nagrody